Nr. 167. We Lwowie Czwartek dnia 16 Czerwca 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 84 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann. W Warszawie Raichman i Frendler. W Paryżu. C. Adam. Rue des saints Perés 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Przygotowania wyborcze w Anglji

Lwów 15. czerwca.

Jest więc rzeczą postanowioną, że dnia 25 bież. miesiąca ogłoszony będzie dekret królewski, rozwiązujący parlament angielski — poczem zacznie się urzędowo okres nowych wyborów. Faktycznie przygotowania do nowych wyborów już się dawno rozpoczęły. Z obu stron, konserwatywnej i liberalnej, prowadzą je ze szczególną zaciętością. Wszyscy wybitni przywódcy tak torysów, jakoteż i whigów, współzawodniczą formalnie w propagandzie za swoimi zasadami i zapatrywaniami i kaptują wyborców. Wszędzie odbywają się zgromadzenia wyborców, wszędzie słychać gwałtowne i namiętne mowy, mimo, że parlament prac swoich jeszcze nie skończył i na razie spokojnie dalej obraduje.

Ożywienie przygotowawczej akcji wyborczej tłumaczy się nadzwyczajną wagą, jaką tym razem przypisują wyborom. Wynik ich nigdy nie był tak niepewnym, jak tym razem. Markiz Salisbury na czele swoich konserwatywnych torysów i zaprzyjaźnionych z nimi liberalnych unionistów czyni wszystko, aby sobie zapewnić zwycięstwo i nadal pozostać u steru. Sędziwy Gladstone, mimo swych lat ośmdziesięciu i dwóch, jest jeszcze uznaną głową liberalnego stronnictwa whigowskiego i z młodzieńczą werwą prowadzi przygotowawczą akcję wyborczą, w nadziei, że obejmie spuściznę po obecnym gabinecie i raz jeszcze stanie na czele rządu jej wielkobrytańskiej Królewskiej Mości. Czyje nadzieje będą spełnione, kto wyjdzie z zapasów zwycięzcą?

To jest wielka kwestja, nad której rozwiązaniem łamią sobie teraz głowę w Anglji i w której poczęści interesowaną jest także Europa. Nie było wprawdzie w czasie sprawowania rządów przez gabinet Salisbury'ego żadnych zasadniczych i specjalnych spraw w dziedzinie polityki zagranicznej, w którychby się mogła objawić wybitna różnica między większością torysowską, a mniejszością whigowską, niemniej jednak wiadomo, że Gladstone nie ze wszystkiem zgadza się w polityce zagranicznej z Salisburym. Stanowisko Wielkiej Brytanji w koncercie europejskim doznałoby więc niezawodnie zmiany w razie zmiany rządu. Tradycje angielskie wzbraniały wprawdzie zawsze rządom wiązać się z jakiemkolwiek mocarstwem europejskiem, polityka wolnej ręki wobec kontynentu była prawie zawsze najwyższem prawem dla gabinetów londyńskich, niemniej jednak wiadomo, że w dzisiejszej konstelacji politycznej Anglja stoi po stronie sojuszu środkowo-europejskiego. Czy stan ten pozostałby taki sam w razie objęcia przez Gladstone'a spuścizny po Salisburym, to jest więcej, niż wątpliwem.

Dla samej Anglji jednak kwestje polityki zagranicznej stoją na razie na drugim planie i rozstrzygającą dla niej w zbliżających się wyborach sprawą jest *Home Rule*. „Sprawa irlandzka — powiedział Gladstone w ostatniej swojej mowie — zawiera w sobie i obejmuje wszystkie inne kwestje.“ Ona też będzie ostatecznie rozstrzygała o tem, czy Salisbury będzie nadal prezydentem gabinetu, czy też będzie musiał ustąpić miejsca Gladstonowi. O tegoż programie irlandzkim mieliśmy już sposobność niejednokrotnie pisać i zapewne jeszcze w czasie akcji wyborczej nieraz do tego tematu powrócimy. Dzisiaj wystarczy zaznaczyć, że główną i naczelną jego zasadą jest prawo Irlandji do zupełnego samorządu, bez narażenia jedności i całości Anglji.

Celem uzupełnienia obrazu przygotowawczych czynności wyborczych w Wielkiej Brytanji, wypada jeszcze zaznaczyć, że obok kwestji irlandzkiej, wybitną rolę w kampanji elekcyjnej odgrywa także dzisiaj kwestja socjalna. Mówią o niej wszyscy i z obu stron z równą natarczywością werbują robotników. Gladstone przyznaje, że dla robotników w ostatnich latach wiele zdziałano, utrzymuje jednak, że trzeba dla nich jeszcze więcej zrobić. Działalność władz lokalnych i władz jeneralnych jest w tej mierze niedostateczną, przeciw wyzyskiwaniu siły robotników musi wystąpić parlament. Chamberlain zarzucił wprawdzie Gladstone'owi, że jest dlatego przyjacielem robotników, bo mu chodzi o ich głosy, ale ze strony konserwatywnej robią to samo. Goschen mówił w Hawil hurst zupełnie tak samo, jak Gladstone w Memorial Hall. Tak wygląda chwilowa sytuacja wyborcza. Liberalni whigowie są pełni otuchy. Ich zwycięstwa przy licznych wyborach uzupełniających do izby gmin, tudzież wynik do londyńskiej rady jeneralnej daje im pewność zupełnego zwycięstwa. Na decyzję nie długo trzeba będzie czekać.

Nowa kolej lokalna z Przybówki do Dukli.

W dniu 11. bm. odbyła się w starostwie w Krośnie, pod przewodnictwem radcy namiestnictwa, p. Morawetza, komisja reambulacyjna, celem rewizji trasy projektowanej kolei lokalnej Przybówka-Krosno-Dukla.

W komisji tej wzięli udział delegaci ministerstwa wojny, Wydziału krajowego, kolei państwowej, starostw i wydziałów powiatowych Jasła i Krosna, lwowskiej izby handlowej oraz zastępcy interesowanych gmin i obszarów dworskich.

Projektowana przez posła dra Lewakowskiego linja, wychodzić ma ze stacji kolei państwowej w Przybówce i przechodzić przez okolicę naftową jak: Ustrobne, Potok, Krosno, Żręcin, Wietrzno Równe i Duklę.

Długość linji wynosi 34 kilometrów. Prócz tego, projektowaną jest odnoga od Żręcina do Chorkówki, gdzie się znajduje jedna z większych destylarni. Odnoga ta będzie miała przeszło 2 kilometry długości.

Koszta preliminowano na 1,600.000 zł.

Komisja uznała niezbędność tej kolei i zgodziła się na jej ogólny projektowany kierunek — jedynie warjant z Wietrzna przez Frankowę do Dukli nie znalazł wielkiego poparcia, z powodu trudności technicznej trasy, a przez to większych kosztów budowy i eksploatacji. Warjant jest projektowany jedynie w celu założenia stacji w mieście Dukli, zamiast po przeciwnym brzegu rzeki Jasiołki w Cergowej, która nie jest połączona z Duklą żadnym mostem.

Założenie stacji kolejowej w Dukli, żądane przez mieszkańców Dukli, poparte zostało tylko przez Wydział krajowy, wydział powiatowy w Krośnie i przez lwowską izbę handlową.

Byłoby jednak bardzo pożądanem, by interesom m. Dukli stało się zadość, bądź przez odpowiednią zmianę trasy tuż obok miasta Dukli, celem założenia stacji w samej Dukli, bądź też przez połączenie Dukli z Cergową za pomocą mostu i dojazdu kolejowego, publicznego.

Korespondencje.

Rzym 10 czerwca.

(„Girandola“. — Rewia — Cesana i jego pamiętniki — Dzisiejsza prasa. — Dziennikarze w parlamencie. — Zdemaskowana bajka. — Wizyta książąt indyjskich. — Tragiczny wypadek — Przeciw rozwodom).

Zdawałoby się mogło, że nad Tybrem dotąd pozostało w powietrzu zawieszone echo starorzymskiego: *„Circenses“* — bo nie ma może miasta, któreby równie, jak Rzym, dbało o rozrywki dla szerokiej masy ludu. Uwagę tę nasuwa mi między innemi urządzone dnia 5. b. m. igrzysko „girandola“, czyli fajerwerk na Monte Pincio. Wypadło ono świetnie, chociaż co prawda ustępowało dawniejszym, na które zarząd miejski więcej mógł wydawać przed przesileniem finansowem. Oprócz tysiącznych sztuk ognistych, jakiemi „girandola“ rzymska słynie od wieków, prawdziwie artystycznym był gmach świetlany, wyobrażający średniowieczny ratusz rzymski, z czasów Coli di Rienzi. Napływ widzów na Plac Ludu, zkąd najbliżej oglądać można było „girandolę“, był niesłychany; przeszło 100.000 osób tłoczyło się na placu i na ulicach przyległych. Podobnież *prati di Castello*, zkąd widać w dali Pincio, pełne były ludu, równie, jak pagórki miasta. Porządek największy, pomimo takiego tłumu i późnej godziny, nie przestawał panować.

Do pewnego stopnia i parady wojskowe mają tu obok celu poważnego, ten uboczny jeszcze, by lud miał czem oczy napawać. Świeżo mieliśmy właśnie taką rewię załogi rzymskiej na polu Maccao, gdzie król był przedmiotem pełnej zapału demonstracji, tak ze strony niezliczonego tłumu, jako i wojska. Obok króla jechał konno ambasador niemiecki, hr. de Solms, w kirasjerskim mundurze niemieckim, a w orszaku królewskim odbijał siny mundur wojskowego *attaché* tutejszej ambasady austrjackiej, p. Förstnera de Billaut, świeżo mianowanego jenerałem. Król, objeżdżając szeregi, zauważył kapitana Pinellego w mundurze wojska afrykańskiego i z orderem krzyża Sabaudzkiego na piersiach, dawanym tylko za nadzwyczajne zasługi. Zatrzymał więc konia i długo z nim rozmawiał.

Nie wiem, jak przejść do innej rewji. — Chyba bez wstępów będzie najlepiej.

Że pamiętniki pępy „Cesana“ obudziły w całych Włoszech silne zajęcie, w tem nic dziwnego. Cesana, typ włoskiego dziennikarza z dawnej doby ideałów i humoru, ma na swem sumieniu ni mniej ni więcej jeno około 30, słowami: trzydziestu dzienników, które — założył. Życie takiego człowieka musiało być chyba dość urozmaicone. Jakoż dwa tomy jego wspomnień czyta się bez tchu prawie do końca i to tem żarliwiej, że i epoka, na tle której rozwijała się działalność niezmordowanego szermierza prasy, pięćdziesięcioletnia: 1821 — 1871 roku roi się od wielkich wydarzeń. Dziennikarstwo włoskie miało niegdyś zupełnie inne, niż dziś, cechy; przejmowało się do głębi swem „apostolstwem“, a w pogoni za ideałami, mało troszczyło się o życiową prozę. Z mamoną szło mu wówczas nie najlepiej. Taki n. p. Crispi za codzienne rozbudzanie ducha narodowego w jednem z pism turyńskich, brał nie więcej, jak 60 fr. miesięcznie. Cesana również w kiepskiej był skórze. Niemniej jednak założenie nowego pisma przychodziło mu z równą łatwością, jak n. p. innemu zjeść kromkę chleba z masłem. W styczniu roku 1853 — opowiada — założyłem w Turynie do spółki z Wiktorem Bersezio i Piacentinim *„Espero, Corriere dela Sera“* pismo codzienne, średniego formatu. Oczywiście, zakładając je, nie mieliśmy ani grosza; całą nadzieję złożyliśmy w pewnym na wpół zbankrutowanym księgarzu, który wspaniałomyślnie ofiarował się rachunek drukarni wziąć na swoje barki. *Espero* nie szedł jednak, wówczas chwycono się dowcipnego sposobu reklamy. Każdy z tych założycieli obiegał wszystkie dystrybucje, żądając świeżego numeru *Espero*. „Co znaczy? pytano ze zdziwieniem. — „Ale jak to! replikował gość. Nie macie nawet *Espero* tego najlepszego pisma w świecie? Czemuż się nie postaracie o nie. Wychodzi w drukarni tej i tej. S Niestety i ten fortel pozostał bez skutku. „Założyciele“ przeszli do redakcji humorystycznego *Fischiello*, a nakładca wypromowował się na... ulicznego zamiatacza.

Trzebaby przepisać całą książkę, aby zebrać to wszystko, co zajmujące. Na szczególną dzisiejszych czytelników uwagę zasługują rozdziały, w których Cesana opowiada, jak Crispi wstąpił do redakcji *Gazzetta di Torino*, jak w Garibaldim, wahającym się z uczynieniem pierwszego kroku, złamał kunktatorstwo, komponując pełne ognia korespondencje z prowincji; dalej historja założenia dziennika *Fanfulla* itp. Co do tej ostatniej, to Cesana nie bez radości notuje, że mu się udała, nawet pod względem materjalnym, bo już po pół roku, każdy z trzech założycieli ofiarowawszy na cel pisma pierwotnie 300 lirów, zagarnął dywidendę w wysokości 12.000 lirów! Nie marzyli o tem wcale — i tryumf to był na owe czasy istotnie niesłychany!

Obecnie prasa włoska nie ma już do walczenia z takiemi, jak niegdyś, trudnościami, a wpływ jej i znaczenie urosły potężnie. Trzeba widzieć, jak np. „rozbijają się“ dziennikarze w parlamencie. Mniejsza już o to, że mowców nie rozporządzających dość silnym organem pod dniecają ciągłymi okrzykami: *„Forte! Forte!“* (Głośno!) ale sprawozdawcy nie wahają się nawet krytycznem *„Zitto!“* (cicho!) wprowadzać w zakłopotanie choćby nawet samych ministrów. Nie dziwi też nikogo, jeśli reprezentanci prasy czynią głośnie w izbie uwagi o różnych posłach, posługując się przytem nie ich nazwiskami, jeno przezwiskami, które zyskały prawo obywatelstwa w kawiarni; i tak np. o Giolittim nigdy nie mówią inaczej, jeno jako o *„palamidonie.“* Crispi nazywa się u nich *„Don Ciccio“* (Franuś); Luzzato, były skarbnik *„Sansone“* (Samson), lub *„Gigione“* (wielki Ludwik), Rudini — *„Stavaiba“* (brodacz) itp. Próbowano nie kilkakrotnie rozzuchwalonych „gryzipiórków“ poskromić, ale ani sposób dać sobie radę; raz nawet chciano ich lożę opróżnić, oni jednak powiedzieli, że nie ruszą się z miejsca i na tem sprawa skończona.

Wszystkie dzienniki francuskie, włoskie zaś za niemi, podawały wiadomość, iż królowa serbska, Natalja, napisała dramat p. t. „Marta“ i że ten dramat wkrótce przedstawiony będzie. Na tę wiadomość p. Eugeniusz Tibaldi, dyrektor towarzystwa dramatycznego, narodowego teatru włoskiego napisał do królowej Natalji, żądając upoważnienia do przekładu włoskiego jej utworu i do przedstawienia go w całych Włoszech. Ofiarował najprzód dramat jej przedstawić w Rzymie z nadzwyczajną wystawą i przepychem, przez pierwszorzędnych artystów. Na to p. Tibaldi otrzymał z Biarritzu, z willi Ruiz, pod datą 23 maja następną odpowiedź: „Monsieur. Vous avez été induit en erreur. Sa Majesté la Reine Nathalie de Serbie n'a jamais *ni écrit ni dû écrire aucun drame.* Veuillez croire à ma considération la plus distinguée: *Zana Georgewicz*, demoiselle d'honneur de S. M. la Reine Nathalie de Serbie.“

Przejdźmy na inne pole.

Dnia 27. z. m. przyjechali do Rzymu dwaj książęta indyjscy, udający się do Londynu, celem złożenia hołdu cesarzowej Indji, królowej Wiktorji. Są to: maharajah Gahewar Sawaj Ras z Barody i maharajah Gahewar Samwah. Wiozą z sobą każdy żonę i dzieci. Sawaj Ras jest właścicielem sławnego brylantu zwanego „południową gwiazdą“, a oprócz tego zdumiewającego klejnotu, ma i wiezie z sobą cały zbiór drogich kamieni, daleko zostawiający za sobą wszystkie europejskie skarbce. Każdy z nich ma po kilkaset miljonów majątku. Właściciel „południowej gwiazdy“ jest bardzo pięknym młodzieńcem i nie ukończył jeszcze lat 30. Po Rzymie książęta indyjscy zwidzą Medjolan i Turyn, skąd udadzą się do Londynu. Najęli całe pierwsze piętro i połowę drugiego w tutejszym *hôtel de Rome*.

Dla sercełaknących roztkliwienia, podaję wiadomość o tragicznym istotnie losie, jaki spotkał kilka dni temu w Rzymie młodą, od tygodnia zaledwie poślubioną sobie parę.

W niedzielę przybył tam z małżonką hr. Milano, prokurator sądowy — jeden z najzdolniejszych młodych prawników włoskich — dla przepędzenia w stolicy miodowych miesięcy, a już we wtorek odstawiono młodego małżonka do domu obłąkanych!

Lekarze rokują małą nadzieję wyleczenia. Młoda hrabina Milano — liczy 18 rok wieku i była od 6 dni mężatką.

Może też kogo z czytelników, lub czytelniczek, czego im zresztą nie życzę, napadną czasem grzeszne myśli, chęć n. p. stargania węzłów dożywotnich, które się uprzykrzyły zbyt prędko, niechajże wie wówczas, iż trudno mu będzie pragnienie swe urzeczywistnić, bo z Watykanu — jak tego dowód mieliśmy świeżo. — wieje wiatr całkiem nieprzychylny rozwodom. Hr Michał Plater, którego pisma tutejsze, — nie wiadomo dla czego, — Węgrem nazywają, żądał unieważnienia małżeństwa swego z hr. Henrietą Łączyńską, „panią z wysokiej arystokracji austrjackiej“. Obrońcą nieważności związku był sławny adwokat duchowny, ksiądz Mergbini, który znakomitą obronę na piśmie podał kongregacji konsiljum. Ale kongregacja, wbrew obrońcy, kazała żonie przy mężu pozostać, chociaż hr. Plater ofiarował na koszta 300.000 zł. „Węgier“ zatem przegrał, a podobna decyzja grozi także. — jak mówią kilkunastu sprawom rozwodowym, których ilość całkiem wyjątkowa nie jest wcale, niestety, budującą, — jak powiadają w Watykanie.

Mi

Syndykaty rolnicze we Francji.

Viribus unitis można więcej, rzecz prosta zdziałać, niż pojedyńczo. W myśl tej łatwej do zrozumienia zasady, około 1883 r. poczęła się agitować we Francji wśród rolników tamtejszych myśl zakładania syndykatów, o możliwie najszerszym zakresie działalności. Myśl ta bardzo racjonalna w zasadzie, okazała się wkrótce nader zbawienną w skutkach. W dniu 2. marca 1884 r. przedstawiono izbie projekt do prawa o organizacji syndykatów rolniczych w całem państwie. Projekt zatwierdzono znaczną większością głosów. Od tego czasu minęło lat osiem przeszło, w ciągu których syndykaty rolnicze spotężniały i wzrosły, obejmując kraj cały.

Jakaż jednak jest podstawa, jaki cel działalności tych syndykatów?

Celem syndykatów jest łączenie w liczne legalne grupy ludzi jednego zajęcia i jednego fachu, gwoli obrony ich interesów: przemysłowych, handlowych, a przedewszystkiem czysto rolniczych. Wkrótce po zatwierdzeniu przez izbę projektu do prawa o syndykatach, Tanviret, nauczyciel agronomji w jednym z departamentów Francji, zorganizował pierwszy syndykat rolniczy, do którego weszli niemal wyłącznie drobni właściciele ziemscy; nabywając pojedyńczo nasiona, narzędzia rolnicze, nawozy sztuczne itp. ziemianie przepłacali je, wypychając kieszenie licznym pośrednikom. Według obliczeń p. Tanvireta, przy zawiązaniu syndykatu chociażby z 75 rolników, zyskują ci ostatni, co najmniej 75% na towarze kupowanym. Do syndykatu jednak przystąpiło nie 75 osób — o czem marzył Tanviret — lecz przeszło 300. Interesy pierwszego syndykatu rolniczego we Francji poszły tak świetnie, iż zachęciły do tworzenia takichże instytucyj i w innych departamentach Francji. Już w sierpniu 1884 r. niejaki Fontalan, właściciel ziemski, zorganizował w jednym z południowych departamentów syndykat, do którego weszli nietylko drobni, lecz i więksi posiadacze ziemscy; był to pierwszy syndykat ze współudziałem własności wielkiej.

Zasada syndykatu polega na zupełnej solidarności jego uczestników. Czynności wykonawcze wkładają się na radę syndykatu lub jej

Strzeleckie przywileje.

(Ustęp z dziejów konfraterni lwowskiej.)

Stara konfraternia strzelców lwowskich słusznie się szczyci długim szeregiem nadań i przywilejów królewskich. Królowie nasi w uznaniu zasług i męstwa, okazywanego przez mieszczan tutejszych, w krwawych zapasach z wrogami Rzeczypospolitej, nie szczędzili im swej łaski i hojnie wyposażali ową konfraternię, która z dawien dawna była ogniskiem patrjotyzmu i rycerskości Lwowian.

Ostatni z Jagiellonów rozpoczyna wspaniały poczet dobroczyńców naszej strzelnicy, gdyż dyplomem, wydanym w roku, 1546 uwolnił na przeciąg jednego roku każdoczesnego króla kurkowego od wszelkich poborów i danin miejskich. Niestety dokument ten, spisany w niemieckim języku, przepadł bez śladu od r. 1778, to jest od chwili, w której już po zaborze Galicji został załączony do prośby do tronu, żądającej potwierdzenia dawnych przywilejów.

Potwierdza ową wolność króla kurkowego od wszelkich poborów Henryk Walezy dyplomem, nadanym na sejmie koronacyjnym w dniu drugiego maja 1574 roku, a nadto pod karą stu grzywien zaleca panom radnym, by na pokrycie kosztów królewskiego strzelania, corocznie wypłacali z kasy miejskiej kwotę czterdziestu złotych polskich „na klejnot“.

Za panowania Zygmunta III. w zamian za owe czterdzieści złotych, płatnych corocznie, ustąpiło miasto konfraternii kamienicę przy fosie krakowskiej, w której odbywały się ćwiczenia (*Celstat*).

Dochód ten wszakże z chwilą wprowadzenia ćwiczeń strzeleckich z dział i z hakownic (w r. 1623) okazał się niedostatecznym, zwłaszcza, gdy podczas strasznego pożaru, który w tymże roku całe przedmieście krakowskie w perzynę obrócił, zgorzał także *Celstat*. Srożące się morowe powietrze i zagony tatarskie, które równocześnie aż pod Lwów się zapuściły, zniweczyły chwilowo dobrobyt naszego mieszczaństwa. Dla braku funduszów na proch i kule, zaniechać musiano ćwiczeń strzeleckich. Jednakowoż już w roku następnym wskrzesza je Zygmunt III., który dekretem z dnia ósmego marca 1624 roku nadał strzelcom tutejszym dochód zwany: spaśne. Spaśne w kwocie jednego grosza wybierano od każdego wołu, pędzonego z Wołoszczyzny, lub zkądkolwiek inąd do Polski, czy za granicę, jeźli wiodący transport zatrzymywał się z swem stadem na pastwisku przez czas dłuższy. Niejasna stylizacja tego przywileju spowodowała kilkakrotne zmiany w określeniu sposobu pobierania tego podatku, lecz niemniej stała się przyczyną licznych sporów między konfraternią a interesowanymi. Jakoż już w dwa lata później (dnia 25. grudnia 1626 r.) ukazało się ponowne zarządzenie Zygmunta III., dozwalające konfraterni, by za pośrednictwem swych namiestników i faktorów wybierała spaśne po groszu od wołu w obrębie ośmio milowym od Lwowa. Tenże sam monarcha w sierpniu 1628 roku rozszerza pobór spaśnego także od mniejszego bydła i trzody, w wysokości pół grosza od sztuki i zapewno tylko skutkiem omyłki pisarza spotykamy w dekrecie Władysława IV. wyrażenie, że spaśne ma być wybierane tylko w siedmiomilowem oddaleniu od Lwowa. Dekret ter, wydany w dniu dziewiątego marca 1633 roku zalecał barmistrzom, rajcom, wójtom, ławnikom i wszystkiemu urzędowi miasteczka Kamionki Strumiłowej, by pod winą pięciuset grzywien dozwolili strzelcom lwowskim na pobór spaśnego na swem terytorjum. Widocznie jednak Kamionczanie uparcie odmawiali tej opłaty, gdyż znów w r. 1635 sprawę o spaśne wytoczono przed sądem królewskim w Warszawie. W imieniu Lwowa stawał na terminie owym Wojciech Ziemnicki, ławnik i notarjusz tutejszy, podczas gdy pozwani nie jawili się na rokach. Skazano ich na zapłacenie pięciuset grzywien polskich. Podobnie też prawowała się konfraternia i z innemi miasteczkami. Takby przynajmniej sądzić wypadało z pisma Jana III. z datą 1692 r., w którem tenże wzywa celników do Jaworowa, z powodu skargi strzelców lwowskich, iż od lat dwudziestu, z winy niedbalstwa tychże celników, nie otrzymali żadnych dochodów z spaśnego.

A dochód ten był znaczny, jeźli się zważy, że od roku 1651 spaśne obejmowało nietylko groszowe i półgroszowe opłaty od bydła i od trzody. W uznaniu bowiem zasług, położonych przez mieszczaństwo lwowskie, podczas pamiętnego oblężenia miasta przez Chmielnickiego i Tuhaj beja, (w roku 1648) rozszerzył Jan Kazimierz dyplomem, wydanym we Lwowie w dniu 11. sierpnia 1651 r. pobór spaśnego na okręg dwunastomilowy od Lwowa. Nadto zaś tytułem tej opłaty nadał konfraternji strzeleckiej prawo i wolność, aby „od wszystkich kupców zagranicznych i podróżujących z jakichby oni byli stron i narodów, skoro tylko do tego miasta, czy to na zwykłe jarmarki, czy w innym jakim czasie do składów przyjdą lub z niego wracać będą od każdych stu złotych, czyby te były w gotowiznie w celu kupczenia, czyli też w ich towarach jakiegokolwiek rodzaju i gatunku, a których oszacowanie ciż sami kupcy pod przysięgą uczynić mają po jednym groszu wybierała i na swój użytek i wygodę obracała.“ Dalsze rozszerzenie prawa poboru spaśnego zawdzięczają strzelcy lwowscy Janowi III., który na sejmie warszawskim, w dniu ósmego kwietnia 1677 r. zalecił, iż pobór spaśnego ma się odbywać we wszystkich stronach i miejscach, miastach i miasteczkach, wsiach ziemi i województwa ruskiego. W bliższem objaśnieniu tego nadania poleca Jan III. dekretem, wydanym w Grodnie dnia 10 kwietnia 1679 roku, magistratom i urzędom grodzkim województwa ruskiego, by na żądanie strzelców lwowskich użyły całej swej władzy celem wydostania należącej się im opłaty.

Ostatecznie, w sierpniu 1766 roku spaśne zamieniono na ryczałtową, roczną opłatę, którą skarb koronny miał wnosić do kasy konfraternii. Sprawa ta rozstrzygnęła się w Warszawie w komisji skarbu koronnego Rzeczypospolitej, wobec której imieniem konfraternii stanął rajca tutejszy Ignacy Bartsch i wykazawszy dyplomami królewskimi słuszność swych pretensyj uzyskał rezolucję tej treści:

„Sąd zapobiegając skrzywdzeniom skarbu koronnego, z uwolnienia od takiego cła wynikającym, ekspenzy handlującym umniejszając, a dla przypadków, aby ćwiczenie w strzelaniu nie ustawało, na zniesienie pomienionych spaśnego, czyli cła od wołów, tudzież należytości od towarów z umiarkowania sądowego sumą tysiąc pięćset złotych polskich dla tejże konfraternii strzeleckiej ze skarbu koronnego do płacenia na zawsze ustanawia, nakazując, aby skarb koronny, czyli raczej komora celna miejska, lwowska takową sumę corocznie, począwszy od dnia pierwszego stycznia roku 1768 tejże konfraternii strzeleckiej, lwowskiej za kwitem wypłacała.“

Wynagrodzenie to sowite, gdyż dzierżawa spaśnego za najświetniejszych czasów miasta nie przenosiła dziewięciuset złotych rocznie, pobierała konfraternia aż do chwili „rewindykacji“ Galicji przez Austrję.

Oprócz spaśnego, miała konfraternia strzelecka we Lwowie inne jeszcze źródła dochodu, a mianowicie: połowę rocznego czynszu z baszty Samostrzelnicą zwanej, czynsz z Celstatu, tudzież dochód z łanu Żalibowskiego.

Historja tych dochodów przedstawia się jak następuje: W roku 1642 Jakób Sobieski, wojewoda ruski i małżonka jego Teofila z Daniłowiczów, mając zamiar założenia klasztoru Karmelitanek bosych (dziś kościół przy r. k. seminarjum) zakupili od miasta górę tak zwaną łucznicza, własność konfraternii strzeleckiej, która w tem miejscu pierwotnie swe ćwiczenia odprawiała. Cena kupna wynosiła trzysta siedmdziesiąt i jeden złotych. W zamian za zrzeczenie się praw do tej sumy, zaofiarowali rajcy strzelcom połowę czynszu z baszty Samostrzelnicą zwanej istniejącej w bramie krakowskiej, zachowując ich równocześnie w posiadaniu Celstatu. Nadto nadało miasto na własność konfraternii łan Żalibowski (dziś Szumanówka) na ówczesnem przedmieściu halickiem położony, wraz z znajdującym się tamże młynem i stawkiem pod warunkiem, iż nie wolno na tym gruncie strzelcom zakładać osad, ani też komukolwiek takowego pozbywać. Układ ten potwierdził Jan Kazimierz w czasie swej bytności we Lwowie w dniu pierwszego sierpnia 1653 roku.

Połowa czynszu z baszty Samostrzelnicy, wynosząca pięćdziesiąt złotych rocznie, stała się w dziesięć lat później (w r. 1663) przedmiotem

prezesa; rada ta (ewntualnie prezes) w imieniu syndykatu zawiera wszelkie transakcje kupna i sprzedaży. W razie żądania, członkowie syndykatu korzystają u kupców z kredytu, przy odpowiedzialności solidarnej wszystkich uczestników. Kredyt ten częstokroć dosięga bardzo poważnych rozmiarów. Interesy i tego poszły wkrótce tak pomyślnie, iż, oprócz bardzo znacznych oszczędności w wydatkach na kupno maszyn, nawozów i t. p., instytucja doszła do posiadania kapitału żelaznego, chociaż jej uczestnicy opłacają bardzo niską wkładkę roczną, nie przenoszącą 2 franków od osoby. W 1887 r. syndykat rzeczony liczył już 600 członków, a oprócz tego, w tymże departamencie zawiązano kilka innych, z ogólną liczbą członków dosięgającą 6.000 Wówczas zorganizowano w tym departamencie syndykat centralny, w którym przedstawicielami departamentów poszczególnych byli prezesi rad tych ostatnich. W miarę szybkiego wzrastania liczby syndykatów rolniczych we wszystkich niemal departamentach Francji, budzić się poczęła myśl utworzenia organu centralnego dla wszystkich syndykatów. Myśl tę doprowadzono do skutku w 1886 r, a na początku 1887 r. do składu „centralnego syndykatu rolników francuskich w Paryżu“ należało już 190 syndykatów prowincjonalnych, a w 1888 r. przeszło 400 z ogólną liczbą uczestników 320 000, tak drobnych, jak też i większych rolników. W tymże 1888 r. z inicjatywy znanego ekonomisty, Leroy Beaulieu, utworzono w Paryżu syndykat centralny właścicieli winnic we Francji. Obecnie cała Francja jest pokryta siecią syndykatów rolniczych, których ogólna liczba przenosi już 1.000. Obroty pieniężne tych instytucyj dosięgają 60 miljonów franków, a czasem nawet i 100 miljonów. Zakres działalności syndykatów jest niezmiernie obszerny i obejmuje całą prawię sferę interesów rolnika. Najsłabiej jest w nich rozwinięty jeszcze kredyt rolny, lecz i ten szybko się emancypuje obecnie z zależności innych instytucyj.

„Pamiętajcie o sierotach.“

[w. i.] Komu droga wypada przez górną część ulicy Piekarskiej. musiał zauważyć, tuż za internatem OO. Zmartwychwstańców, okienko z powyższym napisem i otworem dla wrzucenia jałmużny.

Niewielu jednak zna zapewne światek, kryjący się za niem: przytulisko dziatwy bez ojca i matki — dziatwy, która tutaj, pod wezwaniem św. Józefa, znalazła i dach nad głową i kąsek strawy i jakie takie odzienie. Jest tego drobiazgu dwadzieścia pięcioro, same „bachorki“ nieletnie — nie wiem, czy najstarsze ma już lat dziesięć.

Zajrzawszy tam wczoraj, miałem sposobność dokładnie poznać cały zakład, wychowanków jego i sposób życia tej dziatwy, utrzymywanej przez ofiarność publiczną. W niewielkiej — acz najprzestronniejszej — parterowej salce o dwóch oknach, zwróconych ku zachodowi, zastałem malusińskich przy „pracy“. Starsze siedziały rzędem dokoła niskich stolików, usiłując z pomocą swoich nauczycielek wniknąć w tajniki wielkiego i małego abecadła. Mniejsze bawiły się pocichu; dwa czy trzy boba zdrzemnęły wśród tego i chrapały sobie w najlepsze. Nauka — jak spostrzegłem — nie krępowała drobnych uczni szkolnym rygorem — i pochwalić tylko można, iż dla naładowania młodych mózgów głoskami i zgłoskami, nie każe się tam dzieciom składać całopalenia z żywości i swobody, właściwej latom pacholęcym.

Mojem wejściem sprawiłem zamięszanie pośród odrosłych zaledwie od ziemi adeptów wiedzy. „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ — ozwało się *unisono* z ust malców i w tejże chwili ujrzałem się otoczony przez całą rzeszę „pędraczków“, uśmiechniętych i szczebioczących tak wesoło, jak gdyby nie były sierotkami. Oby im ten uśmiech i te spojrzenia pogodne pozostały jaknajdłużej!

Pogłaskawszy kilka jasnych główek, zyskałem odrazu zaufanie i przyjaźń małych pensjonarzy. Tym podobał się mój kapelusz, podawały go więc sobie i wsadzały na główki, które ku wielkiej wesołości widzów nikły pod nim zupełnie. Tamte znowu wzięły w opiekę moją laskę; były i takie wreszcie, które zajęły się mną samym... Wielebna przełożona wzywała malców do porządku; znać jednak było, że nie nawykła do surowości; prosiłem zresztą, by im nie wzbraniała niewinnej rozrywki i niewymuszonych oznak uciechy... Wątpię, czy komukolwiek mogłyby być one przykre.

Ta matka przełożona, podeszła już, ale czerstwa, rześka i pogodna niewiasta dawnego kroju, jest prawdziwym zesłańcem Opatrzności dla „Przytuliska“. Wiem, że nierada będzie wzmiance, którą jej poświęcam; mój Boże, co ją świat obchodzi i uznanie świata — ją, która oddała się całkiem miłosierdziu (bo inaczej prawdopodobnie żyćby nie umiała) i która czyni to z wzrokiem podniesionym tylko ku wielkiemu chrześcjańskiemu Bogu miłości, jakby pytając, żali dobrze spełnia Jego zakon?... Nie wiem, czy z niebios wynurza się odpowiedź, ale ja czytałem ją w oczach dziatwy, powierzonej staraniom zacnej opiekunki, w oczach, wyrażających jej co chwila nieświadomie wdzięczność; w swobodzie, z jaką przybiegały ciągle do niej, jedno po drugiem, i całując zgrzybiałe ręce, wołały: „Mamo!“ Szczęśliwemi zwać się mogą, że znalazł się ktoś, kto zastąpił im i troskliwością i uczuciem tę, której nie znały: matkę...

Wielebna nie skarży się bynajmniej na trudy i poświęcenia, których takie stanowisko wymaga. W przywiązaniu i pomyślnym rozwoju malców ma dostateczną nagrodę. W istocie przyznać trzeba, że dziatwa świetnie wygląda. Buziaki pełne, rumiane — humor wyśmienity; ale bo też wielebna wszystkiego sama dogląda: jest przy nich, gdy wstają, jest w kuchni i uczelni, układa malców do łóżeczek, dogląda, by przed snem każde zmyte było wodą, a potem wytarte do sucha; aby używały jaknajwięcej ruchu i świeżego powietrza. To też dr. Sieradzki, mający biedne sierotki w swej opiece lekarskiej, nie może się dość nachwalić starań o rozwój fizyczny malców. Dzieci dostają jeść cztery razy dziennie (mięso na obiad trzy razy w tygodniu); nie bez tego jednak, aby w międzyczasie (tym zwłaszcza, które obdarzone są lepszym apetytem) nie dostało się tu i ówdzie coś do „przetrącenia“. Pod tym względem uskarżać się na los nie mogą. Na szczególniejsze uznanie zasługuje też staranna czystość: każde z dzieci ma swą osobną miedniczkę; zmywane bywają — jak wspomniałem — codzień, a kąpią się kolejno, każde co dni dwadzieścia. Ubiorki są schludne; kozulek posiada każda sierotka dwanaście.

A jednak Wielebna ma głowę, ciężkiemi troskami nabitą. Jeżeli dziatwa rozwija się pomyślnie, to w istocie tylko nadzwyczajnej staranności w tem zasługa. Ale pomieszczenie jest zbyt szczupłe i wiele pod względem hygenicznym pozostawia do życzenia. Parter składa się z trzech pokoi, kuchni i przedpokoju. Jeden pokój — istna klatka, drugi (od tyłu) prawie ciemny, środkowy zaś, najprzestronniejszy, skutkiem wilgoci bynajmniej nie nadaje się dla dzieci. Rozkład ubikacyj piętra, przeznaczonych na sypialnie, jest taki sam.

Obok zasadniczych braków, o których naprawie na razie niepodobna myśleć, daje się w znaki jeszcze wiele drobnych wadliwości. Tak np. podłogi prawie doszczętnie zbutwiałe, gwałtownie domagają się naprawy; „ząb czasu“ zniszczył również futryny okien, które nie przystają przy zamknięciu i uniemożliwiają tym sposobem w zimie ogrzanie pokoi. Kiedym pytał wielebną, o czem przedewszystkiem pomyślećby potrzeba, odpowiedziała krótko: „O podłogach i oknach“.

Ale na to wszystko trzeba pieniędzy, a kasa Przytuliska, utrzymująca się wyłącznie z jałmużny, zazwyczaj bardzo niedostatecznej, nie ma ich na podobne „zbytki“.

Czy trzeba sensu moralnego dośpiewywać?

Jestem może ideologiem, ale roję, że kiedyś stanie w miejscu starej, niestosownej dla swego celu budowy, dom posiadający wszystkie warunki racjonalnego przytuliska... Kiedyś. — Na razie zaś, czyżby nie należało się postarać o usunięcie braków, które podniosłem?

Obok „Przytuliska“ setki codzieennie przechodzi osób, spiesząc na mogiły cmentarne... Niejedna z nich idzie, by grób swej dzieciny ubrać kwiatami; tych sercu najgoręcej polecam Przytulisko. Może sprawi im to ulgę, gdy przyczynią się choćby najdrobniejszym datkiem do utrzymania biednej dziatwy, nad której najwcześniejszemi latami zawisły ciężkie chmury sieroctwa...

A inni? Nie ma lepszego i wznioślejszego sposobu uczczenia pamięci zmarłych, nad dobre uczynki dla żywych. A nie wymaga się ofiar wielkich, wyjątkowych, jak np ofiara owej włościanki, co przed kilku tygodniami zasiliła fundusze „Przytuliska“ sumą 50 zł. — Idzie jedynie o drobne ziarnka, z których urasta miarka. Dwa, czy trzy centy nikomu nie zrobią różnicy; gdyby zaś każdy ze spieszących na mogiłę drogiej osoby, w przechodzie nie więcej, jak dwa lub trzy centy rzucił do skarbonki Przytuliska, mógłby po kilku latach zakład ów prawdziwie dobroczynny rozwinąć się na całkiem inną skalę.

Tymczasem jednak — wstyd powiedzieć — tygodnie nieraz mijają całe, w których ani grosz nie padnie do skarbonki...

Chybaż więc zbytecznem nikt nie nazwie, gdy wołam z tego miejsca: „Pamiętajcie o sierotach!“

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Wiadomości osobiste. Na audjencji u cesarza w d. 13 bm. byli pomiędzy innymi c. i k. poseł w Bukareszcie, hr. Agenor Gołuchowski i radca namiestnictwa T. Szawłowski.

Z życia towarzyskiego. Dnia 30. bm. odbędzie się w przemyskiej katedrze w kaplicy hr. Fredrow ślub Andrzeja hr. Fredry, syna i wnuka znakomitych naszych komedjopisarzy, z panną Felicją Szczepańską, córką pp. Aleksandrostwa Szczepańskich, właścicieli dóbr.

Nekrologja. Zmarli w Krakowie: Meliton Jaxa Małachowski, obywatel ziemski, w 64 r. życia i Władysław Jezierski, d. 3. bm. — W Mińsku zmarł Wiktor Wincenty hr. de Rochetin, margrabia de la Garène. — Znany malarz batalista austrjacki, Wilhelm Richter, zmarł tymi dniami w Brühl, w 68 r. życia. Od r. 1848, począwszy przyłączał się zawsze we wszystkich kampanjach austrjackich do głównej kwatery cesarskiej i później odtwarzał rozmaite epizody bitew. Płótna te były bardzo cenione przez krytykę. — Zmarli we Lwowie: Antonina Lisowska, żona prowizora krawieckiego, właścicielka realności i Apolonja z Jabłońskich Boczkowska, wdowa po Kasprze Boczkowskim, urodzona w r. 1808.

Kalendarz. Czwartek (16.): Boże Ciało. Wschód słońca o godzinie 4 minut 5, zachód o godzinie 7. minut 56

Uroczystość Bożego Ciała, przypadająca dziś, odbędzie się w kościele archikatedralnym ze zwykłą okazałością. Celebrować będzie arcybiskup ks. Seweryn Morawski. W uroczystości wezmą, jak zwykle, udział: namiestnik hr. Badeni, reprezentanci najwyższych władz autonomicznych i rządowych, rady miejskiej, wojskowości, stowarzyszeń i bractw. O godzinie 9. zrana wyrusza na plac przed kościół archikatedralny oddziały piechoty załogi lwowskiej w następującym porządku: Cztery bataljony, mianowicie po jednym z pułków nr. 30, 80, 95 i 55, każdy z kapelą i sztandarem, ostatni zaś bez kapeli; następnie obrona krajowa wystąpi w sile pół bataljonu, nadto do towarzyszenia procesji wystąpi pół bataljonu z pułku nr. 55 z kapelą, oraz Towarzystwo weteranów wojskowych z kapelą i sztandarem. Wspomniane oddziały wojska ustawione będą w ulicy Teatralnej, naokoło Rynku i w ulicy Halickiej, pod komendą jenerał majora Metzgera. Defilada wojsk odbędzie się na placu św. Ducha ku Kasie oszczędności.

Instalacja nowo obranego króla kurkowego odbędzie dsię dziś we czwartek o godzinie 4. po południu na strzelnicy miejskiej, — na którą to uroczystość wydział towarzystwa strzeleckiego wszystkich towarzyszy zaprasza.

Przypominamy, że dziś w Parku Stryjskim odbędzie się na rzecz korpusów wakacyjnych wspaniały festyn pod protektoratem ks. Adamowej Sapieżyny. Nie ulega wątpliwości, że będzie to najpiękniejsza, najbardziej interesująca i urozmaicona zabawa w tegorocznym sezonie festynowym. I nie może być inaczej, gdyż najpiękniejsze panie naszego miasta pospieszyły z pomocą komitetowi ofiarując mu swoje usługi. Przemawiają one do nas w imię tych maluczkich, którzy więdną jak kwiaty w murach miejskich, a którym gimnastyka i pobyt na świeżem powietrzu przywróci zdrowie, świeżość i pogodę umysłu. Na takie wezwanie nikt nie może być obojętny.

A więc spieszmy dziś wszyscy do parku Kilińskiego i niech każdy ofiaruje coś dla maluczkich. Z przyjemnością notujemy, że „Lutnia“, nie chcąc robić konkurencji korpusom wakacyjnym, odwołała swój festyn, zapowiedziany na dzień dzisiejszy.

Cesarz przybyć ma do Lwowa dnia 31. sierpnia br.

Z armji. Lekarzem w szpitalu garnizonowym we Lwowie mianowany został Dawid Harth, a praktykantem aptekarskim również w szpitalu lwowskim został magister farmacji Rudolf Abl. Lekarzem asystentem w 24 pp mianowano dr. H. Barącza ze szpitala lwowskiego.

Do rezerwy przeniesiono: z przeznaczeniem dla przemyskiego szpitala garnizonowego dr. Petersa z 15 pp. we Lwowie i weterynarza I. klasy Jana Czermaka, przenosząc go z 8. p. uł. do 1 p. tren.

Do czynnego stanu przeniesiono urlopowanego rotmistrza 2. klasy Heidmanna z 3 p. uł., przeznaczając go do 12 p. drag.

Prezenta. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione grecko katolickie probostwo *regiae collationis* w Kniaźdworze, ks. Józefowi Buraczyńskiemu, gr. kat. proboszczowi w Krzyworówni.

Przeniesienia. Wydział krajowy przeniósł konduktorów dróg krajowych Gustawa Tworowskiego z Lipowca w powiecie Chrzanowskim do Zbaraża; Władysława Riegera ze Zbaraża do Rzeszowa; Alfreda van Roy z Rzeszowa do Wadowic; Gustawa Christa z Jarosławia do Lipowca. Tego ostatniego delegował Wydział krajowy na razie do przeprowadzenia budowy drogi, prowadzącej do zakładu kąpielowego w Iwoniczu.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła kontrolera pocztowego Ludwika Kloczkowskiego, z Drohobycza do Lwowa, zaś oficjała pocztowego Leopolda Korytowskiego, ze Lwowa do Jasła, poruczając mu naczelnictwo przy tamtejszym urzędzie pocztowym i telegraficznym.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była + 14·2°C, najwyższa + 21·0°C, najniższa + 9·5°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny, co do siły mierny (3); średnia temperatura doby około + 15°C., stan nieba będzie przeważnie zachmurzony, a względna wilgotność powietrza zwiększy się do 75 proc.; opad, deszcz chwilowy.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Bukowsko, w powiecie sanockim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Dziwny wypadek zdarzył się onegdaj w pewnej restauracji ogrodowej. Przy jednym ze stolików siedział samotnie jakiś zachmurzony jegomość i wpatrywał się w siedzącą przy sąsiednim stoliku obok panienkę. Towarzystwo, w którem owa panna się znajdowała, piło piwo. Samotny pan woła kelnera i robi mu następującą propozycję: „Dostaniesz 20 zł., jeżeli się zgodzisz, ażebym do szklanki tej panienki nalał kilka kropel „lubczyku.“ Kelner przyjął propozycję. Jegomość wlał rzeczywiście kilka kropel jakiegoś płynu do szklanki, kelner wziął obiecane pieniądze, następnie jednak przystąpił do stolika, gdzie owa panienka siedziała i wylał przed jej oczyma zawartość szklanki. Zrobiło się zamięszanie... Tajemnicza figura tymczasem się ulotniła. Za sprawcą śledzi policja.

Sprawy szkolne. *Dziennik rozporządzeń* ministerstwa oświaty ogłasza rozporządzenie ministra Gantscha z dnia 24. maja, na mocy którego mają w gimnazjach niższych nastąpić z przyszłym rokiem szkolnym pewne ulgi w nauce, zwłaszcza w historji, której wykład ma się grupować około poszczególnych wybitnych osobistości, mianowicie zaś uwzględnioną ma być historja monarchji austro-węgierskiej. Odpada zupełnie statystyka wraz z domowemi zadaniami z matematyki. Zoologja i botanika mają być wykładane w pierwszej i drugiej klasie.

Dyrekcja ruchu kolei państwowych donosi nam, że począwszy od dnia 15. czerwca b. r. będą się zatrzymywały stosownie do potrzeby (zawarowane postoje) pospieszne pociągi Nr. 3 i 4 w stacjach Mościska, Zarwanica i Borki Wielkie.

Majówka. Józef hr. Gołuchowski, właściciel dóbr Strusowa z przyległościami, hojną dłonią wspiera tamtejszą ubogą młodzież szkolną, obdarzając ją każdego roku ciepłem odzieniem zimowem. Oprócz tego odbyła się kosztem jego, dnia 26. maja rb. w lesie strusowskim majówka, na której młodzież szkolna pod okiem swych nauczycieli wesoło bawiła się przy dźwiękach muzyki miejscowej.

Dzielne piechury. We wzmiance kronikarskiej pod powyższym tytułem, zamieszczonej w jednym z ostatnich numerów naszego pisma, zaszła omyłka. Mianowicie wspomniany oddział pod dowództwem porucznika Augustina, powrócił do Lwowa, nie 10, ale już 9. bm. o godz. 11 przedpołudniem.

Wydział „Związku literackiego“ w Krakowie zastanawiał się na ostatniem posiedzeniu nad sprawą dalszego wydawnictwa *Przewodnika bibljograficznego.* Znalazł się mianowicie wśród członków „Związku“ szlachetny ofiarodawca, który do dyspozycji wydziału oddał fundusze, wystarczające najzupełniej do utrzymania tego wydawnictwa. Czyn ten zasługuje tem więcej na uznanie i podniesienie, że ofiarodawca nie jest bynajmniej człowiekiem bogatym, lecz owszem zasiłek, który przeznacza na ten prawdziwie patrjotyczny cel, jest owocem ciężkiej pracy osobistej. Wydział „Związku literackiego“ przyjmując z wdzięcznem uznaniem hojny dar, postanowił w zasadzie podjąć wydawnictwo *Przewodnika* i porozumiewał się w tym względzie z p. Wisłockim, który oczywiście i przy nowym wydawcy zatrzymałby nadal redakcję tego pisma. Wynikiem porozumienia było, iż w tej sprawie należy się na razie wstrzymać, dopóki się nie okaże, czy ze strony innych, w pierwszym rzędzie do tego powołanych instytucyj, sprawa wydawnictwa *Przewodnika* nie zostanie podjętą. Wobec tego oświadczył wydział „Związku literackiego“, że w każdym razie i w każdej chwili gotowym jest z pomocą ofiarowanych sobie funduszów podjąć wydawnictwo *Przewodnika bibljograficznego,* o ileby rokowania z innej strony prowadzone nie doprowadziły rychło do pożądanego rezultatu.

Nagła śmierć. Onegdaj rano — czytamy w *Czasie* — pomocnik maszynisty operetki lwowskiej, p. Wojciech Lenge ze Lwowa, lat 32 liczący, żonaty, ojciec kilkorga dzieci, pracował na scenie naszego teatru przy przestawianiu dekoracyj. Niosąc część dekoracji, upadł nagle na ziemię i począł wołać o pomoc. Pospieszono mu natychmiast z takową — niestety bezskutecznie. Lenge bowiem zaraz umarł. Przybyły na miejsce lekarz prof. dr. Domański, mógł już tylko stwierdzić śmierć, prawdopodobnie wywołaną paraliżem serca.

Festyn sokolski. W Kołomyi dnia 12. b. m. odbył się festyn sokolski. Ze wszystkich stron zjechały druhy i z Czerniowiec i ze Stanisławowa i ze Stryja, a najliczniej ze Lwowa, tak, że tylko same widać było barwne mundury. Park miejski zaledwie mógł pomieścić wszystkich ciekawych, zwłaszcza, że w programie ogłoszono gimnastyczne wolne ćwiczenia. Na przygotowanem boisku stanęło 60 sokołów i przy dźwiękach muzyki pokazano Kołomyjanom przynajmniej mikroskopijny obrazek ćwiczeń na wzór we Lwowie odbytych podczas jubileuszu na Zielone Święta. Nie było końca okrzykom, brawom i oklaskom — a zapał publiczności dosięgnął punktu kulminacyjnego, gdy przy dźwiękach Kościuszkowskiego marsza, ta mała garstka „Sokołów“ dziarskich defilowała przed publicznością.

Loterja fantowa, chóry sokolskie, ognie sztuczne i inne zabawy towarzyskie wypełniały program pod każdym względem udałego festynu.

O godzinie 10. wieczór w salach kasyna zgromadziło się całe towarzystwo.

Rozpoczęły się tańce. Improwizowany wieczorek zamienił się w prawdziwy bal „Sokołów“. „Sokoły“ prześcigali się w wytrwałości; ogromnie podobał się mazur w barwnych mundurach sokolskich, szkoda tylko, że nie było odpowiedniej siły w aranżowaniu, by wyzyskać właśnie tę piękną okoliczność.

Danserek urodziwych—jak zawsze — dostarczyła Kołomyja sporą ilość, a biały mazur o godzinie 4. rano zakończył tę ochoczą zabawę — pozostawiając niezatarte wspomnienie uczestnikom i nadobnym uczestniczkom. Z „Sokołami“ tak zawsze!

Od Polaków w północnej Ameryce przyszedł do Krakowa na ręce p. Walerego Eliasza, dla mieszkającego tam p. Stefana Buszczyńskiego adres ozdobny na pergaminie, opatrzony licznymi podpisami, jako dowód uznania rodaków za Oceanem, dla 30-letniej jego pracy literackiej.

Germanizacja w Księstwie. Dominium Plerzyska w powiecie gnieźnieńskim otrzymało nazwę Widau; dominium Niemojewo w powiecie inowrocławskim, nazwę Schönwiese, Huta Niewiemko w powiecie chodzieżskim, Neuhütte; dominium Szczeglin w powiecie mogilnickim: Scheglin; dominium Międzylesie w powiecie wągrowieckim, Ritscherheim.

Zbrodniczy lekarz. Wielkie wrażenie wywołało we Wrocławiu aresztowanie 70-letniego, wielce szanowanego lekarza, któremu zarzucają, że w dwustu wypadkach dopomógł osobom „z lepszych i najlepszych stanów“ Szląska, Prus Zachodnich i Wielkiego Księstwa Poznańskiego do występnego „abortusu“. Podobno wiele kobiet działało w porozumieniu z mężami, a proces skompromituje wiele znakomitych rodzin. Zbrodnia wydała się z okazji rewizji dokonanej w domu pewnej damy, zamieszkałej w Berlinie, gdzie znaleziono listy aresztowanego lekarza, dotyczące „zbrodniczej kuracji“ jej 14 letniej córki. Przy rewizji, odbytej w domu obwinionego, znaleziono całe stosy podobnych listów.

Ślub Bismarka. Katolickie sfery arystokratyczne zarówno austrjackie, jak i węgierskie, są oburzone tem, że ślub hrabianki Hoyos z hr. Herbertem Bismarkiem, odbędzie się w świątyni protestanckiej, jakkolwiek narzeczona jest katoliczką, tudzież że intercyza ślubna nie ma zawierać żadnych rękojmi, iż dzieci z tego małżeństwa wychowane będą w wierze katolickiej. Z tego powodu kursuje w katolickich domach arystokratycznych odezwa wzywająca katolickich magnatów, aby na ślub ten nie przybyli. Ministrowie w takim tylko razie przybędą na ten ślub, jeżeli ojciec narzeczonego, książę Bismark, poprosi o audjencję u cesarza.

Napad w Karlsbadzie na kuracjusza. Niezwykły wypadek zdarzył się w dniu 8. b. m. w Karlsbadzie. Około godziny 7. rano, p. Oppenheim, bankier z Londynu, idąc na przechadzkę około kawiarni „Freundschaftsaal“ ku górze w kierunku drogi, zwanej „Schwindelweg“, został zaczepiony przez jakiegoś przyzwoicie ubranego młodzieńca, który kategorycznie zażądał oddania pugilaresu. Napadnięty kuracjusz, w nadziei, że ktoś nadejdzie, zaczął się certować, udając, że wyjmuje pugilares. Wówczas napastnik wydobył rewolwer i czterokrotnie w pana O. wystrzelił. Na szczęście dwa strzały chybiły zupełnie, trzecia kula przedziurawiła brzeg paltota, a czwarta zraniła bankiera w rękę. Huk wystrzałów zwabił pomoc i gdy jedni zajęli się ranionym, inne osoby rozpoczęły poszukiwania zbrodniarza. Rana jest lekka i panu O. żadne niebezpieczeństwo nie grozi. Cała policja karlsbadzka i służba leśna jest na nogach, celem ujęcia rabusia, którego fizjognomję i w ogóle całą powierzchowność dokładnie pan O. opisał. Dotychczas poszukiwania te nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Cesarzowa Eugenja zamieszkała ponownie na czas dłuższy w swojej zwykłej rezydencji w Farnborough i tam każdego dnia spędza często parę godzin w kaplicy grobowej, gdzie stoi sarkofag męża i syna. Przed każdym z nich umieszczony jest fotel, służący jej do cichych modłów i kontemplacji. Obie trumny zasłane bywają co dzień świeżemi kwiatami, a szczególnie fiołkami — jak wiadomo — ulubionem kwieciem Bonapartych.

Mięso wielorybie. W jednej z restauracyj paryskich raczono się niedawno mięsem wieloryba, pociętego w muzeum historji naturalnej, z którego przygotowano *filet de baleine* i *escalopes de baleine à la Valois.* Mięso ma być smaku mdłego, nieprzyjemnego, podobnego do mięsa wołowego, ugotowanego, nadpsutego.

Dezerter. Władze wojskowe w Würzburgu rozpisały listy gończe za kapitanem Urlichem, winnym zbigostwa.

Wybór Wilsona. Z Paryża donoszą, że osławiony zięć Grevyego, ma pod zarzutem przekupstw dokonanych podczas swego wyboru w Loches, stanąć przed sądem policji poprawczej

Górnik Havelka, który sam oskarżył siebie o wywołanie katastrofy w Przybramie — należał do pobożnego zgromadzenia „Braci ze świętej Góry“. Spowiadał on się często; poszedł do konfesjonału ubiegłej niedzieli i przyznał się wobec kapłana, że z jego przyczyny przyszło do nieszczęścia. Kapłan nalegał nań, by ulżył sumieniu zeznaniem wobec sądu, co też Havelka uczynił.

Na wdowy i sieroty po ofiarach katastrofy przybramskiej złożył arcyksiążę Albrecht 1000 zł., arcyksiążę Ferdynand toskański 500 zł.

Wybuch. W rzymskiem Seminario dei Lombardi przy ulicy Corso pękła dnia 14. b. m. z strasliwym hukiem petarda dynamitowa. Prawie wszystkie szyby w sąsiedztwie popękały, gmach zaś seminaryjski jest mocno uszkodzony; sprawców nie odkryto.

Wydalony, jak to donosiliśmy, z granic caratu dziennikarz angielski, niegdyś towarzysz Wilhelma II. Poultney-Bigelow, wybrał się był do Rosji jako sprawozdawca amerykańskiego ilustrowanego pisma: *Harpers Monthly* w towarzystwie znakomitego rysownika Remingtona, aby opisać państwo carskie i jego mieszkańców. Bigelow chciał odbyć podróż na własnej łodzi szlakami rzek rosyjskich. Mimo znakomitych rekomendacyj, obaj panowie zostali wydaleni. Spodziewano się snać nie bardzo sympatycznych sprawozdań.

Przeznaczony. — A cóż pan chcesz zrobić ze swego Michasia?

— Krytyka, bo rżnąć i ciąć to i teraz już jego pasja.

W miejscowości klimatycznej. Przy najmowaniu pomieszkania. — Stara, odemknij okna, żeby klimat dla jaśnie państwa mógł wejść.

W teatrze. — Przecież dyrektor przyrzekł mi wpierw jeszcze rolę „Kleopatry?“

— Rzeczywiście, ale w całem mieście nie mógł rekwizytor znaleść żmii, którąby chciała przyczepić się do pani łona.

Wiadomości osobiste. Onegdaj wieczór przybył do Lwowa na wizytację urzędów pocztowych: szef sekcyjny ministerstwa handlu i jeneralny dyrektor austrjackich poczt i telegrafów Obentraut, w towarzystwie radcy dworu i szefa biura kursowego w ministerstwie handlu br. Lilienaua, tudzież radcy sekcyjnego Neubauera i sekretarza ministerjalnego Gollnera. Komisja ta bawiła dwa dni w Krakowie, a dzień wczorajszy spędził w Przemyślu. Towarzyszy komisji w podróży radca dworu Seferowicz.

Dalszą podróż po kraju odbędzie komisja ministerjalna w towarzystwie p. Stephana, sekretarza stanu i jeneralnego dyrektora poczt i telegrafów państwa niemieckiego, który jutro przyjeżdża z Węgier.

Festyn klubu urzędników poczt i telegrafów zapowiedziany na dzień 19 b. m. odwołano ze względu na odbyć się mający z inicjatywy księżnej Adamowej Sapieżyny wielki festyn na rzecz korpusów wakacyjnych, cieszących się ogólną sympatją i poparciem wszystkich kół towarzyskich.

Z uznaniem podnosimy tę uchwałę komitetu klubu pocztowego.

Z wystawy wiedeńskiej. *Czas* dowiaduje się, że zapowiedziane na wrzesień przedstawienia polskiego teatru we Wiedniu nie odbędą się wcale.

Wydział kasyna miejskiego ukonstytuował się wybierając prezesem p. dr. Aleksandra Pomianowskiego, zastępcą prezesa p. Karola Podhorodchinsky'ego, gospodarzem p. Włodzimierza Buynowskiego, zastępcą gospodarza p. Romana Dzieślewskiego, sekretarzem p. dr. Staniława Tabaczyńskiego, zastępcą sekretarza p Józefa Dobiję, skarbnikiem p Juljana Smalawskiego i zastępcą skarbnika p. Antoniego Nartowskiego.

Wypadek kalectwa. W towarzystwie dostawy dla armji zdarzył się dnia 2. b. m nieszczęśliwy wypadek. Majster szewski, Jan Drożski, pracujący w tem towarzystwie przy maszynie do sztancowania podeszew, nie obznajomiony z takową i niewyćwiczony w manipulacji, (a pouczyć go i wyćwiczyć było rzeczą towarzystwa), z winy więc towarzystwa, a nie swojej, stracił dwa palce u prawej ręki, resztę zaś palców maszyna rozgniotła. Towarzystwo wspomniane nie ubezpieczyło go nawet od wypadku, skutkiem czego liczna rodzina kaleki pozostała bez najmniejszego utrzymania.

Przywilej. Ministerstwo handlu udzieliło Janowi Christofowi we Lwowie wyłącznego przywileju na nową konstrukcję stór do okien.

Ukarany dyplomata. Telegraficzni do *Times*'a donoszą z Tientsin, że jenerał Czeng-Ki-Tong, za nadużycia, popełnione na stanowisku chińskiego ambasadora w Paryżu, został dekretem cesarskim złożony z wszystkich godności i ogłoszony infamisem. Pozostanie on nadto dopóty w więzieniu, dopóki nie spłaci długów, rzucających zło na niego światło.

Dochody z wielkich wyścigów, które odbyły się dnia 13. bm. w Paryżu, przyniosły 3,200.000 franków.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała“ odbędzie się we środę 29. bm. o godzinie 5. popołudniu o czem wydział Stowarzyszenia w myśl §. 19 statutu dwa tygodnie przedtem, niniejszem pp. członków uwiadamia.

Walne zgromadzenie Związku koleżeńskiego b. uczeniów seminarjum naucz. odbędzie się dnia 18. czerwca b r. w niedzielę o godzinie 10½ z rana ulica Skarbkowska l. 39 na które zaprasza się wszystkich członków zwyczajnych tak miejscowych jak i z prowincji.

Zguba. W niedzielę dnia 12. czerwca b. r. zgubiono w lesie w Zimnej Wodzie bransoletę damską złożoną z siedmiu dukatów z Matką Boską oprawnych w srebro. Znalazca zechce bransoletę złożyć w administracji naszego Dziennika za wynagrodzeniem w kwocie 1[illegible] zł. w. a.

Wycieczkę z muzyką 55 p. p. do Lesienic urządza w niedzielę 19. b. m. tutejsza „Czytelnia kolejowa“. Wstęp od osoby 20 c. Program urozmaicony wokalnymi produkcjami Tow. śpiewackiego „Echo“ zawiera wiele interesujących punktów.

---

sporu między miastem a konfraternią, który to spór załatwił Jan Kazimierz postanowieniem, iż w razie, gdyby miasto nie mogło uiścić zaległego za ubiegłe lata czynszu w sumie pięciuset złotych, wówczas strzelcom przysłużać będzie prawo pobierania całego czynszu z baszty aż do chwili wyrównania długu.

Podobnież pięćdziesiąt złotych rocznego dochodu niosła kamieniczka strzelecka (Celstat), zaś za dzierżawę łanu żalibowskiego pobierano z końcem siedmnastego wieku sześćdziesiąt złotych rocznie. Już za rządów niemieckich w konfraternji, w pierwszych dziesiątkach lat bieżącego wieku, sprzedano ów łan Franciszkowi Schumanowi za cenę 700 zł....

Od połowy siedmnastego wieku datuje się również przywilej konfraternji, nadający jej wyłączne prawo na utrzymywanie publicznej kręgielni.

Obok nadań i przywilejów, jakie posiadała konfraternja, istniały pewne wolności, z których korzystali król kurkowy i starsi strzelcy (*seniores*, w liczbie dwunastu, a następnie piętnastu, obieralni dożywotnie). Wspomnieliśmy już o przywilejach Zygmunta Augusta oraz Henryka Walezego, warujących pewne wolności dla każdoczesnego króla kurkowego. Określił je bliżej dyplom warszawski Jana III. (z r. 1677), uwalniający każdoczesnego króla kurkowego od wszelkich podatków, ceł i exakcji tak w Koronie, jak za granicami. Równocześnie zalecał król magistratowi, aby na starszych strzelców pod względem miejskich składek i podatków miał wzgląd i „poniekąd z tych podatków onym łaskawie opuścił“ oraz zwolnił ich od obowiązku odbywania wart cechowych, dziennych i nocnych przy bramach i furtach. Nieposprzestając na tem zaleceniu ponawia tenże król w Grodnie w dniu 10. kwietnia 1679 roku rozporządzenie, iżby władze miejskie przy wszelkich składkach i kontrybucjach nie pociągały do zapłaty starszych strzelców, których zawsze być winno dwunastu.

Ten ostatni dyplom Jana III., niepodany do aktów miejskich w należytym czasie, a zaprodukowany dopiero w r. 1729 podczas sporu między starszymi strzelcami a magistratem, zmuszającym ich do płacenia danin na równi z innymi mieszczany — uznany został w r. 1739, przez sąd nadworny Augusta III jako nieważny. Orzeczenie to spowodowało ruinę wielu interesowanych, którym zasekwestrowano majątki za zaległe podatki.

Zanim jednak nastąpiło smutne owe rozczarowanie, jeszcze za rządów wiernego przyjaciela mieszczaństwa lwowskiego, króla Jana III., przyszło do kłótni gwałtownych między konfraternią a nacją ormiańską, która domagała się skwapliwie, by do grona starszych strzelców przyjęto także trzech reprezentantów ormiańskich. Zezwolił król na to żądanie, pomnażając liczbę seniorów na piętnaście osób. Nie tu jednak koniec zwady. Konfraternja trzymając się ściśle brzmienia królewskiego wyroku zastrzegała dla siebie wyłączne prawo wyboru kandydatów z ogółu nacji ormiańskiej. Przeciwnie znów Ormianie, sami z pośród siebie wybrali i przedstawili do przyjęcia konfraternji swych ludzi, a gdy odmówiono ich żądaniu, podnieśli swym zwyczajem krzyk straszliwy. Godząc zwaśnionych, wydał Jan III dekret, godny iście Salomona. Oto na razie zalecił konfraternji przyjęcie przedstawionych sobie kandydatów pod warunkiem uiszczenia zwykłej opłaty po trzydzieści złotych od głowy. Na przyszłość jednak prawo wyboru zastrzegał wyłącznie dla konfraternji. Tak więc obie strony były zadowolone z wyniku sprawy, która rozegrała się w Jaworowie dnia jedenastego maja roku pańskiego 1686.

We Lwowie d. 15. czerwca 1892 r.

Stanisław Pepłowski.

„Kontrabanda".

III.

Znaczenie komory cłowej w Querterac już z powodu samego położenia miasta jest nadzwyczaj ważne i zwykle mają tu zastosowanie bardzo surowe przepisy cłowe. W tem to miejscu strażnicy graniczni przechadzają się bezustannie, czuwając nad wązką doliną, jedynem, możliwem przejściem z kraju do kraju na przestrzeni mil czterdziestu; po zatem w okół ostrościęte skały i przepaście groźne.

Lecz, podczas epidemji — śmierć sama przyszła zluzować celników. Nie oszczędzała ich więcej od ogółu; w przeciągu dni kilku, dwadzieścia ofiar zabrała z ich grona. Wówczas ci, którzy pozostali przy życiu ogarnięci paniką, zaniedbywali swe obowiązki. Jeden tylko pozostał nieulęknionym, stary Valgenod, sierżant. Ten się urodził celnikiem, ścigał z zamiłowaniem przestępców. Kontrabandzistę zwietrzył na trzy godziny naprzód. Na sześć mil odległości paka tabaki zmuszała go do kichnięcia. Dzień i noc na nogach, mówił, że wstyd by było umierać staremu strażnikowi na kolki; bezustannie obchodził straże, pomnażał liczbe strażników, zajmując miejsce tego, który się nie stawił. Oko miał zawsze zwrócone na góry, schronisko tych nicponiów. Valgenod znał dobrze tych wszystkich „kupców." Setki razy podczas nocy ciemnych strzelał do nich, jak do zajęcy, gdy ich dojrzał krążących w około miasta w zamiarach podejrzanych... „O, żaden z nich nie wypłata mi figla.. chociaż, jeden z nich potrafiłby — nie można przesądzać — on byłby w stanie.." Tak mruczał Valgenod, myśląc o starym ojcu Méritas „tym cygańskim siwym koźle." Valgenod i Méritas często bardzo walczyli z sobą z nadzwyczajną śmiałością i przebiegłością i w skutek tego szanowali się wzajemnie na swój sposób.

— Valgenod! co to załotr! — mówił Méritas, — gdyby nie on.. ach gdyby nie on!...

Valgenod zaś ze swej strony prawił: „Méritas? ten wstrętny faktor!... nazajutrz po mojej śmierci przeniesie Madryt do Francji!"

W istocie Méritas był takim kontrabandzistą, jak Valgenod strażnikiem. Z temperamentu, instynktu obaj byli podobni do siebie.

Wymyślał podstępy, fortele jenjalne i nigdy nie dał się pochwycić. Był uznanym przez wszystkich naczelnikiem całej hordy kontrabandzistów, a nawet miał przewagę i nad błąkającemi się bandami. W rozpadlinach gór zgromadzał towary, tytoń, materje, skóry, koronki hiszpańskie, zwane blondynami, spirytus — i powoli, przemycał to wszystko do Francji. W jaki sposób? Którędy? Djabli chyba znają tę tajemnicę!...

Tak więc Valgenod i Méritas nienawidzili się serdecznie, a pomimo tego szanowali się wzajemnie (C. d. n.)

M. Montégut.

Wiadomości literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: dziś we czwartek przedstawienia nie będzie; jutro w piątek „Właściciel kuźnic", dramat w 4. aktach Jerzego Ohnet'a. Na ogólne żądanie występ gościnny pana Józefa Kotarbińskiego, artysty i reżysera teatrów warszawskich; w sobotę na dochód pani Anny Gostyńskiej, artystki sceny lwowskiej, „Honor", komedja w 4. aktach Sudermana, z łaskawym współudziałem pana Józefa Kotarbińskiego.

Z teatru. Dyrekcji teatru udało się pozyskać pana Józefa Kotarbińskiego, artystę teatrów warszawskich, jeszcze na dwa gościnne występy, z których pierwszy odbędzie się w piątek w „Właścicielu kuźnic", drugi zaś w sobotę w dramacie Sudermana pt. „Honor". Dochód z sobotniego przedstawienia przeznacza nasz sympatyczny gość na korzyść ciężką niemocą złożonej artystki tutejszego teatru, tak bardzo cenionej p. Anny Gostyńskiej. Nie wątpimy, że w sobotę zabraknie biletów, bo publiczność nasza umie oceniać talent i pracę i przyjdzie z pomocą w nieszczęściu jednej z naszych najlepszych artystek.

Nowe dzieło Matejki. Właściciel znanej galerji obrazów w Wilnie, p. Milewski, jak donosi *Czas*, zamówił u kilku (czy nawet kilkunastu) naszych malarzy portrety ich, malowane przez nich samych. Właśnie w dniu onegdajszym odejść miał do Wilna portret Matejki pędzla Matejki. Jest to — jak twierdzą — jedno z największych arcydzieł mistrza Jana Matejki. Wszyscy, którzy mieli sposobność widzenia tego portretu, zgadzają się, że przedewszystkiem odskakuje on uderzająco pod względem technicznym od wszystkiego, co dotychczas Matejko namalował, jest w zakresie artystycznej działalności mistrza rzeczą zupełnie nową, a pod każdym względem przepyszną. Portret nosi na sobie wszystkie wewnętrzne niejako znamiona geniuszu Matejki, więc w pierwszej linji mistrzowską charakterystykę twarzy, a techniką daje świadectwo niesłychanej wszechstronności swego twórcy.

Odczyt. Dnia 2. czerwca rb. miał prof. Leon Piliński odczyt w wiedeńskiem „Ognisku" o panslawizmie. Prelegent podał krótką historję, znaczenie i tendencję panslawizmu, od początku aż do czasu oswobodzenia południowych plemion słowiańskich, od ucisku tureckiego. Prelegent podniósł zarazem kwestję założenia „Domu polskiego" we Wiedniu, gdzieby Polonja tamtejsza, wiedeńskie towarzystwa polskie, szkółka, później może gimnazjum z wykładowym wprawdzie językiem niemieckim, ale z uwzględnieniem języka i literatury polskiej, wreszcie uboga polska młodzież tamtejsza schronienie i pomoc znaleść mogły.

Koncert na budowę pomnika Aleksandra Fredry odbył się za staraniem dyrektora gimnazj., dra Grzegorczyka, i Towarzystwa przyjaciół muzyki, a przy współudziale artysty-skrzypka p. K. Lepianki ze Stanisławowa, w Brzeżanach dnia 7. czerwca. Program, wykonany w połowie przez p. Lepiankę, w połowie zaś przez miejscowe siły amatorskie, wypadł ku ogólnemu zadowoleniu publiczności. Z dalszych punktów programu podnieść należy Fantazję na temat opery „Halka", wykonaną na fortepianie przez panie: Schaetzlową i Morwizową, następnie trudną „Grande fantaisie" Herza, wykonaną na fortepianie z precyzją przez panią Morwizowę, wreszcie solo fletowe pana Hillbrichta. Akompaniament całego koncertu spoczywał w wytrawnych rękach radcy dra Hillbrichta.

Panna Irena Abendroth, Lwowianka, znana pochlebnie ze sceny opery wiedeńskiej spiewaczka koloraturowa, występuje obecnie z wielkiem powodzeniem na deskach opery monachijskiej. Tamtejsza krytyka i publiczność teatralna prześcigają się w gorącem uznaniu dla talentu, sztuki spiewackiej i urody młodej artystki.

Teatr letni.

(*„Intryga i miłość", dziesiąty występ Józefa Kotarbińskiego.*)

Po raz dziesiąty wystąpił onegdaj p. Kotarbiński jako Ferdynand w „Intrydze i miłości".

Szlachetna postać syna prezydenta, przedstawiona przez artystę, mniej może posiadała młodzieńczego zapału i polotu fantazji, niż to zwykliśmy dostrzegać u innych przedstawicieli tej roli.

Natomiast w pojęciu i w sposobie przedstawienia tej kreacji przez p. Kotarbińskiego przeważała refleksja, która romantycznemu temu charakterowi nadawała pewne wybitne piętno.

Można się więc spierać z szanownym gościem o to, czy ten, a nie inny ton, należało nadać całości przedstawianej przez niego roli, w każdym jednak razie przyznać trzeba, że odtworzył ją konsekwentnie, z pracowitem wykończeniem mnogich szczegółów, pobieżnie zazwyczaj przez innych przedstawicieli Ferdynanda traktowanych.

Otoczenie onegdajsze artysty warszawskiego mogło zadowolić surowsze wymagania. Ludwika należy do najlepszych ról pani Stachowicz z zakresu wyższego dramatu; toż samo panna Pankiewicz poprawnie odegrała rolę lady Milford, zaś p. Cichocka jako stara Müllerowa starannie zastąpiła panią Gostyńską.

Z godnością reprezentował pan Zboiński prezydenta Waltera, szczerze charakterystycznym był p. Walewski jako Kalb, wreszcie siły młodsze naszej sceny: panowie Szobert (Müller) i Wysocki (Wurm) przyłożyli się, w miarę sił i możności, do odpowiedniego spełnienia trudnego zadania, jakie im przypadło w udziale.

Publiczność licznie zebrana wyszczególniała w pierwszym rzędzie panią Stachowicz i p. Kotarbińskiego.

P. Dębicki zbierał zasłużone oklaski za epizodyczną rolę kamerdynera.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przystanki przy pociągach pospiesznych. Czyniąc zadość rozlicznym naleganiom ze strony obywatelstwa, zarządziła, jak się dowiadujemy, jeneralna dyrekcja kolei państwowych, warunkowe zatrzymywanie się pociągów pospiesznych nr. 3. i 4. na kolei Karola Ludwika w Mościskach, Borkach Wielkich i Zarwanicy, począwszy od dnia 16. bm.

Przy nader szczuple wymierzonym czasie, w którym pociągi te zdążyć mają z Krakowa do Podwołoczysk i w odwrotnym kierunku, — ażeby nie chybić połączenia z pociągami rosyjskimi, które obecnie z Podwołoczysk prawie o dwie godziny wcześniej odchodzą, a względnie tamże o przeszło godzinę, później przychodzą; dalej zachodzi obawa, że z powodu wprowadzenia tych nowych przystanków, opóźnienia obecnie już do 15. minut dochodzące, a więc nieuniknione, zwiększyć się mogą o tyle, że podróżni nie mieliby połączenia z pociągami wiedeńskimi lub rosyjskimi na stacjach kresowych; z tych też powodów powyższe zarządzenie uważać należy za warunkowe, a dyrekcja z góry zastrzega się przeciwko ewentualnym rekryminacjom.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia piszą do nas: W tutejszych kołach rządowych nie bardzo wierzą w prawdziwość wiadomości o wysłaniu pana Kądzielskiego na Kamczatkę, konsulat bowiem austrjacki, który zajął się tą sprawą, nic zgoła o tem nie doniósł. Na pierwszą wiadomość o aresztowaniu Kądzielskiego w Kijowie, posłowie dr. Lewakowski i prof Sokołowski zajęli się sprawą nader gorliwie. Zainterpelowany prywatnie przez p. Lewakowskiego hr. Taaffe, zażądał natychmiast od władzy politycznej w Galicji telegraficznej relacji i dowiedział się, że Kądzielski wyjechał przed dwoma miesiącami do Kijowa i że od tego czasu władze nie mają o nim żadnej wiadomości. Następnie udali się pomienieni posłowie w porozumieniu z hr. Taaffem do ministerstwa spraw zagranicznych, które za pośrednictwem konsulatu skonstatowało, że w istocie Kądzielski został aresztowany, jakkolwiek władze rosyjskie w drodze dyplomatycznej zapytywane, wręcz wszystkiemu zaprzeczyły. Mimo to w ministerstwie spraw zagranicznych nie czyniono wiele nadziei na uwolnienie więźnia, dodając, że jeżeli rząd rosyjski zgodnie lub niezgodnie z prawdą oświadczy, że znaleziono przy Kądzielskim jakiekolwiek wojskowej natury notatki czy szkice, wszelka interwencja na nic się nie przyda. Dotychczas jednak, jak mówią, konsul austrjacki nie potwierdził pogłoski o wysłaniu więźnia na Kamczatkę.

Korespondent nasz wiedeński pisze: Poseł Eim — jak się dowiaduję — zamyśla uczynić w wydziale walutowym wniosek, by do projektowanego na nowych monetach napisu: „Imperator Austriae, rex Hungariae", dodać jeszcze: „rex Bohemiae et Galiciae". Dodając wzmiankę o Galicji, sądzi pan Eim, że zmusi Koło polskie do poparcia tego wniosku. Polega to, jak sądzę, na nieznajomości stosunków. Tytuł „rex Galiciae", znajdujący się zresztą na teraźniejszej monecie, wart dla nas właśnie tyle, co tytuł „rex Lodomeriae", a więc bardzo niewiele, a z drugiej strony osłabia tytuł „rex Bohemiae", który umieszczony obok „rex Hungariae" znaczyłby dla Czechów tyle, co naprzykład dla nas „rex Poloniae". Koło Polskie bez tego niepotrzebnego wabika, powinnoby słuszne, bo na traktatach i prawie państwowem oparte żądanie Czechów jak najusilniej poprzeć.

Petersburski *Dień*, który od pewnego czasu nie może znaleźć dość słów pochwały dla taktyki Młodoczechów, tak wyraża się o wycieczce naszych Sokołów do Nancy: „Wycieczka do Lwowa, zdaje się nam być ważniejszą, niżli wycieczka do Nancy, okrzyczana przez pisma niemieckie, wychodzące w Austrji, jako fakt wielkiej doniosłości historycznej. Wdawanie się Czechów, którzy nie mają jeszcze dostatecznej samoistności, w politykę zagraniczną, jest poprostu sił marnowaniem. Gdyby wybuchła wojna francusko niemiecka, nie sprzeciwiłby się ani jeden Czech wysłaniu przez Austrję posiłków Niemcom. Czy Czesi sądzą, że we Francji obecność ich sprawi wrażenie. Znaczna większość Francuzów nie ma nawet pojęcia o tem, że czeski naród porzuca swój odrębny ustrój państwowy. Dla nich Czesi — to mieszkańcy jednej z austrjackich prowincyj i nic więcej. Dla nich znaczyć może wycieczka Czechów do Francji, jako pierwszy krok do porozumienia francusko-austrjackiego i gdyby hrabia Taaffe posiadał spryt Bismarka lub Meternicha, to byłby Czechom wyjazdu nietylko nie wzbraniał, lecz owszem doradzał go im usilnie. *Dień* kończy uwagą, że byłoby godniejszem Czechów, a w każdem razie poważniejszem zadaniem, gdyby zamiast rwać się do platonicznej przyjaźni francuskiej, uczyli Polaków, co uczynić trzeba, by Słowianie otrzymali w Austrji to stanowisko, jakie słusznie im się należy."

Hlas Naroda notując uwagi organu petersburskiego, podane przez nas powyżej w skróceniu, nie dodaje od siebie żadnego komentarza. Miałożby to znaczyć, że *qui tacet consentire videtur?*

W Petersburgu zaprzeczają twierdzeniu Flourensa, jakoby car mówił z nim o projekcie wysłania w. ks. Konstantyna do Nancy. Sprzeczne byłoby to zwyczajom cara. Możliwe chyba, że Flourens otrzymał wskazówkę od którego z dygnitarzy. Tak przynajmniej zapewnia *Koln. Zeitung*.

Z Rzymu donoszą, że ponieważ sprawy parlamentarne są już uregulowane, zamyślają królestwo włoscy niebawem wybrać się z wizytą do Poczdamu.

Hamb. Corresp. ogłasza, widocznie inspirowane, przedstawienie wiadomej historji z telegramem o umyślnem zasłabnięciu sułtana, miano wicie, że była to intryga dyplomacji rosyjskiej, która pragnie obalić wielkiego wezyra Dżewad paszę, a na jego miejsce wysunąć przyjaciela Rosji, Szakir paszę.

Rumuńskie memorandum, donoszą z Budapesztu, zostało nierozpieczętowane przesłane w zamkniętej oryginalnej kopercie węgierskiemu ministerstwu.

Rzymski korespondent *Figara* rozpowszechnił po świecie wieść, niewątpliwie bezpodstawną, jakoby pomiędzy Watykanem a rządem rosyjskim stanął układ, który wkrótce ma być podpisany, co do zaprowadzenia języka rosyjskiego w dodatkowem nabożeństwie w kościołach katolickich na Litwie i Rusi. W zamian za to ustępstwo Rosja miałaby nawiązać oficjalne stosunki dyplomatyczne z Watykanem. Prasa rosyjska pochwyciła tę wiadomość i z cyniczną otwartością zaznaczyła cel tych usiłowań Rosji. *Świet* cieszy się już z porozumienia Rosji z Watykanem, które ma przynieść podwójną korzyść polityce rosyjskiej: „Z jednej strony — pisze *Świet* — zaprowadzenie języka rosyjskiego w dodatkowem nabożeństwie położy stanowczy kres uroszczeniom polonizmu do kraju zachodniego, a nawiązanie dyplomatycznych stosunków z Watykanem, jako pośrednie uznanie pogwałconych praw papieża będzie godną odpowiedzią na wrogą Rosji politykę włoską, na popieranie przez Włochy od czasów Robillanta i Crispi'ego intrygi przeciwko Rosji na półwyspie Bałkańskim". Zdaje się, iż radość panslawistycznego organu rosyjskiego jest przedwczesna; nie wątpimy bowiem, że Watykan nie zgodzi się nigdy na poniżenie kościoła katolickiego na Litwie do roli narzędzia rusyfikacji.

Omawiając nowe przedłożenia wojskowe dla parlamentu niemieckiego, wyraża *Hamburg. Corr.* przekonanie, że ono wtedy dopiero będzie mogło być wniesionem, gdy wpierw zaproponowane zostanie ze strony zarządu armji wprowadzenie dwuletniej służby czynnej dla piechoty.

Dzienniki niemieckie zapowiadały niejednokrotnie, że w najbliższej sesji parlamentu berlińskiego pojawi się przedłożenie rządowe o powiększeniu sił zbrojnych, ale były takie dzienniki, które tej zapowiedzi zaprzeczały. Teraz pokazuje się, że dzienniki pierwszej kategorii miały rację bo komunikat połurzędowy nazywa zaprzeczenia conajmniej przedwczesnemi i pisze dalej: „Nie uprzedzając decyzji jaka w tej mierze zapaść może, robią się ciągle przygotowania, aby wnioski rządowe już na najbliższej sesji parlamentu zawczasu zostały przedłożone. To odnosi się szczególnie do strony finansowej, która tylko na podstawie bardzo dokładnych i troskliwych obliczeń da się ułożyć z należytą pewnością i dokładnością. W tym kierunku praca w ministerstwie wojny odbywa się właśnie teraz ze szczególną gorliwością i pospiechem." Na podstawie własnych informacyj *National Ztg.* potwierdza tę wiadomość i dodaje, że niektóre części projektu i obliczeń już są ukończone i że nowe przedłożenie wojskowe może się pojawić w jesieni, jeżeli to będzie uznanem za stosowne.

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 15. czerwca. (*Izba poselska*) uchwaliwszy przejście do rozpraw szczegółowych nad ustawą o przemyśle budowlanym, odroczyła posiedzenie do pojutrza.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji walutowej nie głosowano jeszcze nad art. I., a mimo to min. Steinbach postawił wprost kwestję zaufania co do zatrzymania wyrazu „złota" waluta. Głosowanie odbędzie się dziś.

Wiedeń 15. czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji walutowej popierał p. Kozłowski wniosek p. Kraińskiego, aby przyszłą walutę austro węgierską nazwano walutą koronną, a nie złotą.

Telegramy Dziennika Polskiego

Wiedeń 15. czerwca. Pisma tutejsze donoszą z Warszawy, że car zamierza odwiedzieć tego lata Królestwo Polskie.

Paryż 15. czerwca. Przed przysięgłymi rozpoczął się wczoraj proces o obrazę honoru przeciw znanemu przewódcy antisemitów francuskich, Drumontowi, który w organie swoim zarzucał wiceprezydentowi izby, p. Burdeau, iż tenże będąc sprawozdawcą w sprawie odnowienia przywileju bankowego dla Rothschilda, został przez niego przekupiony. Przesłuchany, jako świadek, zeznał Rothschild, że nawet nie znał wcale wiceprezydenta.

Rzym 15. czerwca. Słychać, że para królewska uda się za parę dni do Berlina i stanie tam już w najbliższy poniedziałek.

Bruksela 15. czerwca. Przy wczorajszych wyborach (do konstytuanty) wyszło z urny 89 klerykałów, a 63 liberalnych. Ci ostatni zyskali 19 krzeseł i zwyciężyli, zwłaszcza tutaj w stolicy i w Liège, znaczną większością. W wielu miejscowościach przyszło do zaburzenia spokoju publicznego.

Petersburg 15. czerwca. Giers żywi podobno zamiar zupełnego ustąpienia w jesieni ze swego urzędu.

Wiedeń 15. czerwca. Wczoraj wieczorem o godzinie 7½ zamordowana została pchnięciem noża, we własnym sklepie, pewna handlarka węglami, nazwiskiem Wiktorja Leis, zamieszkała przy jednej z nader ożywionych ulic obok „Karltheatru". Policja wietrzy podobno w tej zbrodni akt zemsty i wie kto był jej sprawcą, nie może jednak znaleźć go na razie.

Ks. Bismark przybędzie tutaj w dniu 20. b. m. na wesele swego syna Herberta.

Wczoraj odbyła się rozprawa karna przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „N. fr. Presse" a to w kwestji obrażenia przez to pismo religji w ten sposób, iż w jednym z feljetonów drukującej się tam powieści Wilbrandta, wpleciony był wiersz wysoce bezbożny. Przysięgli uwolnili oskarżonego 10 gł przeciw 2 g.

Wiedeń 15. czerwca. Późno w nocy uwięziono byłego amanta zamordowanej Wiktorji Leis, niejakiego Teodora Pronofskiego, jako sprawcę tej zbrodni.

Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 317 25; laenderbank 221 8?; sztatsbany 305 50; lombardy 10?·62; alpiny 69 60; renta majowa 95 ?0; węg złota 111 15.

Warszawa 15. czerwca. Rozpoczęło się już usuwanie Polaków z posad ważniejszych na kolejach żelaznych w Królestwie Polskiem; wskutek polecenia ministra komunikacji otrzymali dymisję naczelnicy kolei nadwiślańskiej Polacy: główny mechanik inżynier Paszkowski, główny inżynier Hanower i naczelnik ruchu inżynier Konopczyński. W związku ze zmianami, na kolejach zapowiadziane jest osobiste zwidzanie ich w Królestwie Polskiem przez ministra komunikacji które ma się rozpocząć od 25. czerwca.

Poznań 15. czerwca. Komisja kolonizacyjna odbyła onegdaj i wczoraj posiedzenia, na które przybyli z Berlina: dyrektor ministerjalny Kuegler, tajny starszy radca finasowy Rheinbaber, tajny starszy radca rządowy Haase i tajni radcy rządowi Rheinbaben i Wilmowski.

Wiedeń 15. czerwca. Minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky wyjechał na kilka dni do Morawji.

Wiedeń 15. czerwca. *Neues Wiener Tagblatt* donosi że tutejsze poselstwo amerykańskie otrzymało wczoraj od ministerstwa spraw zagranicznych zawiadomienie; że Austro-Węgry przyjmują zaproszenie do wzięcia udziału w międzynarodowej konferencji, mającej zająć się uregulowaniem kwestji obiegu srebra, wszelako z tem zastrzeżeniem, iż udział ich w tej konferencji nie ma stanowić w żadnym kierunku prejudykatu o stanowisku monarchji w kwestji monetarnej.

Wiedeń 15. czerwca. Książę Bismark przybędzie tu w niedzielę, a we wtorek wyjedzie stąd do Kissingen.

Praga 15. czerwca. *Hlas Naroda* donosi, że Gregr ofiarował morawskiemu staroczeskiemu posłowi Zaczkowi przewodnictwo w klubie młodoczeskim, ale ten odrzucił propozycję, mówiąc, „że nie życzy sobie zostać morawskim Karolem Moorem."

Aussee 15 czerwca Prezydent Biliński przybył tu dzisiaj i przeprowadzał ścisłą lustrację stacji.

Belgrad 15. czerwca. Domniemany austrjacki następca tronu arcyks. Franciszek Ferdynand przybył w towarzystwie ochmistrza hr. Wurmbranda i ornitologa Bodeka do Semlinu, naprzeciw Belgradu. Arcyksiążę podróżuje z zupełnem zachowaniem inkognita.

Petersburg 15. czerwca. Na wyżywienie ludności i zakupno zboża pod zasiew dla okolic dotkniętych nieurodzajem, wydano w czasie od grudnia do 25. maja 125 370 500 rubli.

Petersburg 15. czerwca. Pod koniec bm. ma przybyć w odwidziny do Peterhofu rumuński następca tronu ks. Ferdynand i królowa grecka.

Rzym 15. czerwca. Królestwo włoscy odjeżdżają w niedzielę z Monzy, a do Poczdamu przybędą w poniedziałek o godzinie 6. wieczorem i zabawią tam cztery dni. Z orszakiem królewskim pojedzie także włoski minister spraw zagranicznych, Brin.

Londyn 15. czerwca Na dworcu kolejowym Biskopsgatte zderzyły się dwa pociągi, przyczem trzech robotników zostało zabitych, a wielu rannych.

Berlin 15. czerwca. Socjalni demokraci przekonali się, że robotnicy przeszkadzający strejkom, głównie ze wschodnich prowincyj pruskich pochodzą; dlatego jeneralny komitet strejkowy z Hamburga uchwalił, rozrzucić masami broszury polskie i gdy tym sposobem teren będzie przygotowany, odbywać we wschodnich prowincjach zgromadzenia.

Berlin 15. czerwca Hrabia Limburg-Stirum podał się do dymisji. Wydany na niego wyrok dyscyplinarny zniesiony został w drodze łaski przez cesarza.

Antwerpja 15. czerwca. Rozruchy przy wyborach przybrały poważny charakter. W nocy tłum ludzi zburzył lokal redakcji pisma klerykalnego *Gazette*. Redaktorowie tego pisma strzelali do tłumu: wielu jest rannych.

Przyjechali do Lwowa

dnia 15. czerwca 1892 r.

HOTEL ZORZA. J. Burzyńska z Uhrynowa. J. Obentrat, dr. A. hr. Lilienau, dr. E. Gluer z Wiednia. J. Siegler-Eberswald z Krzeszowic. B. hr. Stecki z Nadyczy. K. Żadomirski z Marowic. N. Gołaszewski z Toustobab. Wład. Potocki, T. Łubęcki z Besarabji. F. Heilpern z Gałacu.

HOTEL IMPERIAL. A. Hlibowicki z Nakszawy. E. Skulina z Tarnopola. K. hr. Drohojowski z Brukienic. W. W. Lambert z Berlina. K. Oesterreicher z Czerniowiec. F. Sackowski z Powitna. H. hr. Herberstein z Tarnopola. A. Majewski z Krakowa. Z. Younga z Porzecza. L. Steig z Botuszan.

HOTEL FRANCUSKI. I. Czaykowski z Pietniczan. M. Mayer z Podmichala. W. Haddenbrock z Wiednia. S. Myczkowski z Czudca. A. Kleinmann z Wiednia. Ks. I. Procewiat z Brusna.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 15 Czerwca 1892 r.

	placą	żądają
Akcje za sztukę		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	21? 50	216 5?
" lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	?43 5?	246 5?
Banku hipotecznego galicyjskiego po ?00 zł. wa.	8 5	840 —
" kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		21?
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	106 9	?1 60
" hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 5	8 [illegible]
" hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 95	98 95
" krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	—	—
" " " 4-proc. w. a.	6 8	7 5?
" " " 4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 1?	?5 8?
" " " 4 i pół pr. w. a. los. 68 l.	98 4?	?8 10
" " " 4-proc. w. a. los. 56 l.	?· 70	?5 4?
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	6? —	68 —
" " " 5½% w. a.	8	?5 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w Lwow. 6 proc. w. a. los. w 15 lat.	50	
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. [illegible] m. k.	4 40	?6 10
Galic. funduszu propinacyjnego [illegible] w. a.	94 —	94 7?
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	0 51	0? [illegible]
[illegible] Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	100 —	?0 70
" " " II. "	101	10? 70
Pożyczki kraj. 5% w. a.	1?4 60	
" " [illegible] w. a.	97 6?	98 8?
" " [illegible]	?1 30	? —
Losy.		
M. [illegible] Krakowa	22 50	4 ?0
" Stanisławowa	29 50	81 50
Monety.		
Dukat cesarski	5 69	5 72
[illegible]	9 42	9 52
[illegible] imperjał	9 70	
Rubel rosyjski srebrny	1 25	? 85
" " papierowy	1 2?½	2?½
[illegible] marek niemieckich	58 ?5	?8 7

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 15 Czerwca 1892 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsz.	[illegible] popr.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	?0 80	6? —
" węgierskie banku kredytowego	86 ?	361 50
" Banku anglo-austrjackiego	15? 5?	1?4 ?0
" Unionbanku	48 5?	?48 50
" kolei Karola Ludwika	?15	215 —
" kolei północnej	?8 50	?13 —
" kolei południowej (Lombardy)	10? ?0	10? 8?
" kolei państwowej	?4 5	?(6 —
" kolei lwowsko-czerniowieckiej	?4 50	244 50
" kolei węgiersko-północno-[illegible]	1??	19? —
Losy tureckie		—
Losy komunalne wiedeńskie	5? —	159 ?5
Akcje Towarzystwa [illegible]	?9	1?8 7?
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	4 75	[illegible]
Akcje kolei [illegible]	?87 ?0	38 —
Losy regulacji Cisy		
Akcje Banku dla krajów koronnych	[illegible]	[illegible]
Renta węgierska złota 4-proc.	[illegible]	1?1 1
Akcje Bankverein	1?6 ?0	[illegible]
Rosyjski rubel papierowy	?8 [illegible]	?? ½
Losy [illegible]	—	—
Akcje kredytowe	318 75	318 ?0
Renta papierowa		
Marki		— —
Napoleondory	9 48	9 [illegible]
Berlin dnia Czerwca 1892 r. (godz. [illegible] po południu).		
Rosyjski rubel papierowy		
Akcje austrjackie kredytowe		
Akcje kolei Karola Ludwika		
Austrjackie banknoty		
Akcje kolei południowej (Lombardy)		
[illegible]		

TARG ZBOŻOWY.

Dnia 15. czerwca 1892.

Lwów: pszenica 8·90 do 9·—, żyto 7·7? do 8·—, jęczmień 6·— do ?·—, owies 6·75 do 7·40, rzepak nowy 9·50 do 10·—, groch 6·50 do 9·—, wyka 4·50 do 5·—, nasienie lniane 11·— do 11·25, bób 12·— do 12·?0, bobik 6·50 do 7·—, hreczka 9·?0 do 11·50, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kminek 19·— do 21·—, anyż 28·— do 29·—, kukuruda 6·— do 6·1?, chmiel nowy za 6?·— do 70·—, spirytus 13·50 do 14·—.

Usposobienie słabe.

Kraków: pszenica biała 10·— do 10·?0, czerwona 9·50 do 10·2?, żółta 9·50 do 10·1?, żyto 8·75 do 9·55, jęczmień browarny 7·5? do 8·—, pastewny 7·— do 7·25, owies ?·75 do ?·1?, hreczka 8·— do 9·—, groch 8·— do 10·50, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, rzepak stary 11·2? do 11·50 zł.

Usposobienie lepsze.

Rzeszów: rzepak wyczerpany, pszenica 9·— do 9·25, żyto 8·5? do 9·—, jęczmień ?·— do 7·5?, owies 7·50 do 7·75, wyka ?·— do ?·8, bobik 6·75 do 7·?0, chmiel ??·5? do ?0·—, groch ?·— do 11·—, kukurudza ?·— do 6·5?, rzepak 10·75 do 11·—, hreczka —·— do —·—.

Okowita 14·— do ?5·25.

Budapeszt: pszenica na wiosnę 8·5? do 8·57, na jesień 8·10 do ?·?, kukurudza na czerwiec 4·?9 do 4·92, na lipiec sierpień 4·98 do 5·02, owies na czerwiec 5·40 do 5·45, na jesień 5·4? do ?·4?, rzepak na sierpień-wrzesień 11·6? do 11·70. Spirytus kontyng. bez podatku 17·— do 17·50.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Kufry, walizki, torby i wszystkie przybory podróżne w największym wyborze u *Pawła Langnera*, Lwów, Halicka 16.

Centralne Bióro Sprawunków dla prowincji Lwów, Kopernika 11.

Cukiernia J. Wierzbickiego, Lwów, poszukuje **ucznia do praktyki.** 472

Wózek dla chorych kompletnie nowy do sprzedania za cenę umiarkowana. Wiadomości udzieli administracja „Dziennika."

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Bióro Ogłoszeń. Lwów, Kopernika

Ajencja anonsów „Impressa" we Lwowie ogłasza wszelkie zlecenia (anonsy) bardzo tanio we wszystkich żądanych krajowych dziennikach.

Pożyczka potrzebna do pewnego intratnego interesu we Lwowie w kwocie 4.000 do 5.000 złr. a. w. za odpowiedniem zabezpieczeniem. Prócz odsetków także dywidenda z czystego zysku. Bliższej wiadomości udzieli kancelarja adwokata dr. M. Sietnickiego, we Lwowie, ul. Sykstuska l. 21.

Nauczycielka zajmująca posadę w publicznej szkole ludowej, posiadająca kwalifikacją nauczycielską, przyjęłaby na czas ferji szkolnych posadę nauczycielki prywatnej lub towarzyszki, na wsi lub w miasteczku. Bliższa wiadomość pod adresem: „Mentorka" poste restante Kołomyja. 492

Pochodnie naftowe wynalazku *Adama Bratkowskiego,* jedynie prawdziwe, zaopatrzone marką ochronną i firmą do nabycia u wynalazcy w gmachu hr. Skarbka lub w handlu Wgo *Antoniego Halskiego,* pl. Marjacki.

Ekonom, żonaty, młody, lat 32, może się wykazać dobrą rekomendacją, który pozostaje dotychczas w miejscu wiekszym skarbie, poszukuje posady ekonoma lub kontrolora od 1. lipca 1892 r. Łaskawe zgłoszenia W. Styczyński w Karaniu poczta Chołojów. 479

Do sprzedania nowo zbudowany dom z ogródkiem w bardzo dobrem miejscu na sklep korzenny i szynk. Bliższa wiadomość ulica Bilińskich przedtem Gródecko-Polna l. 14.

Zmiana lokalu. ***Łukasz Frączek,*** kąpielowy i masarz wyprowadził się z ulice Kurkowej z pod nr. 3, na ulicę Szajnochy pod nr. 3. 491

Chłopczyka 5 letniego, blondyna, z czarnemi oczyma, ktoby chciał wziąć za swego, zechce się łaskawie zgłosić do akuszerki przy ulicy Grodeckiej l. 10.

Ważne dla emerytów. W Brzuchowicach pod Lwowem przy stacji dom z ogrodem do sprzedania. Wiadomość w administracji.

Józef Radomski, masseur najzdolniejszy, po odbyciu praktyki przy Wnych pp. doktorach jedynie specjalistach, poleca się z wykonaniem mięsienia ciała, tak zewnętrznie jak i wewnętrznie, tak, że podług metody ks. Kneippa, procedury zimną wodą; podejmuje się wszelkich opatrywań i usług przy chorych tak w dzień jak i w nocy. Adres: ul. Szeptyckiego l. 22.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

6, 4, 3 pokoje ect. Pokoje kawalerskie. Stajnię wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

3 pokoje, nyża, kuchnia, weranda, ogródek zaraz do najęcia. Ul. Sapiehy 5

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarka, strych i piwnica zaraz do najęcia. Ulica Pańska l. 2, na dole. 489

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarnia, strych i piwnica do najęcia od 1. lipca. Ulica Pańska l. 2, na I. piętrze. 490

2 pokoje frontowe z kuchnią II. piętro; **2** pokoje z kuchnią w parterze; **1** pokój z kuchnią I. piętro. Ormiańska 33

HERBATĘ Familijną
¼ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
¼ kilo 1·40 i złr. 1·70
1—? poleca HANDEL 1021
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7

Rządca dóbr

teoretycznie i praktycznie wykształcony z kilkuletnią praktyką w każdej gałęzi gospodarstwa, kompetentny, poszukuje odpowiedniej posady do samoistnego zarządu dóbr, w większym majątku; na żądanie może złożyć kaucję. 1619 1—1

Zgłoszenia do L. 1.344. Centralne Biuro Ogłoszeń — Lwów, Kopernika 11.

Sztuczne zęby i szczęki



według najnowszego systemu amerykańskiego, w kauczuku, złocie i celluloidzie, jako też wszelkie reperacje zębów, trwale i tanio także na raty, wykonuje

atelier dentystyczno-techniczne
B. BERGERA
we Lwowie, ul. Karola Ludwika 5,
w domu Wgo P. Stromengera.

Kuferki do podróży
lekkie, mocne, tanie, (zastosowane do taryfy strefowej).
Torby ręczne skórzanne
z urządzeniem i bez urządzenia poleca najtaniej
nowo otworzony magazyn nowości
Wrześniowski & Włodek
LWÓW Halicka l. 4. | *KRYNICA dom zdrojowy.*
Łaskawe zlecenia z prowincji odwrotnie.

Na wsi!

w kąpielach i na świeżem powietrzu! 1641 1—?

Kieliszek starej żytnej wódki bardzo się przyda.

„Bałłabanówka" zupełnie zastępuje w skutkach koniak — to też poleca każdemu wyjeżdżającemu, a będzie przydatną z pewnością!

Handel Karola Bałłabana we Lwowie

MAGGI Przyprawa zupowa
jest do nabycia u *St. Markiewicza,* we Lwowie. 1588

NAJTANIEJ! **CHIFFONY, SHIRTINGI,** w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1—? 1436 Próbki na żądanie posyłam.

Wskazówki dobrego tonu

niezbędny poradnik

dla każdej młodej panienki

obejmuje:

Wskazówki co do własnej osoby.
Obowiązki względem towarzystwa.
O uprzejmości w rozmowie.
Towarzyskie zabawy.
Uroczyste okresy życia.
O stosownem zachowaniu się względem rozmaitych osób.
Sposób pisania listów.
Jak się stać miłą w towarzystwie i w domu.

Cena 60 ct.

Po przesłaniu przekazem pocztowym kwoty **66** centów, uskutecznia się przesyłkę franko. 1627 1—1

Drukarnia nar. W. MANIECKIEGO
Lwów, ulica Kopernika l. 7.



SKŁAD KAWY
Artura Kościckiego
pod godłem
„SYRIUSZ"
we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 11,
wchód także z ulicy Cichej
poleca tylko **najlepsze gatunki** po cenach hurtownych.
PRZEDAŻ KOMISOWA
w handlu kolonialnym
Alberta Szkowrona
Lwów, plac Marjacki l. 7

Dra Jasińskiego **PORADNIK** dla Kaszlących 60 ct.

Za zł. 3.500

do nabycia interes nadzwyczaj korzystny, bo przynoszący zysku czystego rocznie do dwóch tysięcy zł

Osobiste prowadzenie interesu nie potrzebne — firma protokołowana i koncesjonowana.

Bliższej informacji udzieli łaskawie „Dziennik Polski." 1602 1—4

Hotel wraz z restauracją

1620 **do wydzierżawienia** 1—3

w jednem z większych miast Galicji; w najlepszym punkcie położony, pod przystępnymi warunkami co się tyczy odkupna inwentarza.

Wiadomość w Administracji.

HANDEL
KAROLA BAŁŁABANA
we Lwowie
1—5 poleca 1115
zupełnie świeży transport
CHINSKO - ROSYJSKIEJ HERBATY
ciemno naciągającej z wybornym smakiem i aromatyczną wonią

½ kilo	Congo cesarskiej	2·—
½ „	F milijnej	3·—
½ „	Melange de Moscau	4·—
½ „	Imperial	5·—
½ „	Wysiewek z herbat	1·60
½ „	Ciast angielskich do herbaty	1·20

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym, franko opłacone do każdej stacji pocztowej w Galicji.

4½ kilo	Mokki arabskiej	10·80
4½ „	Jawy złotej	10·80
4½ „	Ceylon perłowej	10·80
4½ „	Ceylon grubo ziarnistej	10·80
4½ „	Ceylon średniej	10·49
4½ „	Cuba wyśmienitej	10·—
4½ „	Laguairo	9·60
4½ „	Guatemala	9·20
4½ „	Rio laue	8·80

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, pl. Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.



Zniżenie ceny koksu.

KOKS, KOKS, KOKS.

Najlepszy koks gazowy sprzedajemy po cenie 90 zł za wagon = 10.000 klgr., loco dworzec Lwów.

1612 1—17 Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.

We Wiedniu
Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe
Albina Krajewskiego
Wiedeń, I. Giselastrasse 1,

dostarcza wszystko co kto tylko potrzebuje i co w dział przemysłu i handlu wchodzi po cenach hurtownych. Zakupuje wprost u fabrykantów. Zamówienia za zaliczką uskutecznia odwrotnie pocztą lub koleją. Na żądanie przesyła cennik ilustrowany *gratis i franco.* 411 1—?

Sorbet turecki.

Cukiernia Antoniego Tesarza w Czerniowcach, poleca sorbet najlepszy w przeszło 20 gatunkach, jako: Ananasowy, Kawowy, Malinowy, Poziomkowy, Orzechowy i w. i.: 1 kilo 1 zł. 20 ct., ½ kilo 60 ct

Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą 1444 1—4

AVISO!

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem dzisiejszym otworzyłem przy ulicy

Karola Ludwika l. 21. we Lwowie
HOTEL ANGIELSKI

Magazyn i skład OBUWIA



wiedeńskiego i węgierskiego z najlepszych fabryk dla dam mężczyzn i dzieci; sprzedaję takowe po cenach jak najprzystępniejszych.

Zwracam uwagę Szan. P. T. Publiczności, iż jako długoletni pracownik w dotyczącym zawodzie przez 25 lat u W. Panów A. Steiffa Synowie we Lwowie, nabyłem praktykę i czuję się w stanie wszelkim wymogom Szan. PT. Publiczności zadość uczynić. Ręcząc za bardzo dobry i tani tylko ręczny nie maszynowy towar, upraszam Szanowną P. T. Publiczność o przekonanie się. Z wysokiem poważaniem

1575 1—1 *Herman Tendler.*

Wstrzykiwanie z Matiko.

Niezmiernie rozpowszechniony środek ten, okazał się tak przy ostrych, jakoteż i więcej zadawnionych cierpieniach bardzo skutecznym. 1064 1—?

Cena butel. wraz z przepisem użycia 40 ct.



Główny skład
w aptece pod srebrnym orłem
Zygmunta Ruckera
we Lwowie.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

BICYKLE, ROWERY I TRYCYKLE
SPECJALNIE ZBUDOWANE DO NASZYCH DRÓG, NA GUMACH PNEUMATYCZNYCH DĘTYCH I MASYWNYCH 3 i 4 c/m SZEROKICH OD PIERWSZORZĘDNYCH FABRYKANTÓW ANGIELSKICH
KOMPLETNE UBRANIA DLA CYKLISTÓW
ANGIELSKIE Z GUMAMI DĘTEMI od 130 zł.



ANGIELSKIE Z GUMAMI DĘTEMI od 130 zł.
LATARKI, DZWONKI, TRĄBKI, SIODEŁKA, KLUCZE
SPECJALNA OLIWA DO LATARŃ, PRZYTRZYMYWACZE BAGAŻY
POLECA W NAJWIĘKSZYM WYBORZE I NAJTANIEJ
STEFAN PIELECKI, LWÓW
GŁÓWNY MAGAZYN BRONI I PRZYBORÓW SPORTOWYCH
SPRZEDAJE, KUPUJE, BIERZE W KOMIS, MIENIA I WYPOŻYCZA **BICYKLE (ROWERY).** 1576 1—2
NAJLEPSZE ROWERY UŻYWANE
po 80, 90 i 100 zł.
NEW RAPID BICYKLE całkiem nowy 54" kosztował 280 zł., teraz 180 zł.

Od 50 lat istniejąca firma:
Jan Wallach i Syn
Lwów, Rynek l. 33,
najdawniejszy
MAGAZYN SUKNA
i towarów wełnianych
1289 1—? poleca
nowości na sezon letni
jakoteż płótna kolorowe na ubrania, drelichy, płótna liberyjne, oraz Cord płócienny na ubrania do jazdy konnej, przewyższający trwałością każdy inny wyrob.
— Próbki zawsze przygotowane. —

Orzeczenie laboratorjum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa.

Niezrównaną dobroć tych tutek dowodzi oboczne orzeczenie chemicznego laboratorjum król. stołeczn. miasta Lwowa.

L. 19.148/1892.

Do pana Stefana Wierusz Niemojowskiego
fabrykanta tutek cygaretowych we Lwowie.

Z polecenia Magistratu z dnia 24. Marca 1892. L. 19.148 zbadałem nadesłany przez pana papier cygaretowy, oznaczony wodnym napisem „S. W. Niemojowski" i znalazłem, że takowy niezawiera żadnych niewłaściwych składników i tak pod względem wydawanego procentu popiołów, jak i wydobywających się dymów, odpowiada zupełnie wszelkim wymogom hygienicznym.

Z miejskiego laboratorjum chemicznego
Widziano w prez. Magistr. Lwów dnia 30. Marca 1892.
Mochnacki w. r. prezydent. Dr. **M. D Wąsowicz** w. r zaprzysięgły chemik miejski i sądowy.

Tutki hygieniczne S. W. Niemojowskiego nie zawierają żadnych zdrowiu szkodliwych składników.

Do nabycia w sklepach **S. W. Niemojowskiego** we Lwowie Teatralna 3., Jagiellońska 6., w Krakowie Sukiennice 28. oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach. **Ostrzega się przed naśladownictwem.**
Do każdego pudełka tutek, zaopatrzonego firmą S. W. Niemojowski dołącza się powyższe orzeczenie urzędu chemicznego król. stoł. miasta Lwowa. — Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. 1345 1—?

Wyrabiane od roku 1882,

odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej **we Lwowie w roku 1888,**

zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak:

Dra C. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Lorinzera z **Wiednia,** Dra Biesiadeckiego, dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmana, dra Edwarda Sawickiego, dra Ziembickiego ze **Lwowa,** Prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego z **Krakowa,** C. k. radcy sanitarnego prymar. dra Wolana, dra Strzeleckiego, dra Stockloewa w **Czerniowcach** i w. i.

WINA LECZNICZE

aptekarza KAROLA MIKOLASCHA we Lwowie,

w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:

Wino chinowe zł. 1·50, Wino chinowo-żelaziste zł. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) zł. 1·50, Wino pepsynowe zł. 1·50, Wino peptonowe zł. 1·50, Wino Condurango zł. 1·50.

Główny skład na Galicję w aptece PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie.

We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.
Skład główny w Krakowie u pp. aptekarzy **F. Gralewskiego** i **Wiszniewskiego.**
We Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt, 3.

Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony. 1535 a 1—?

LUBIEŃ

Zakład kąpielowy wód siarczanych

w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowych w Gródku i Szczercu położony

otwartym zostaje dnia 20. maja.

Urząd pocztowy, telegraficzny i apteka w miejscu. Codzienna poczta wozowa pomiędzy Lwowem a Lubieniem po 75 ct. od osoby, wózkiem z Gródka po 40 ct. — **Lekarz zakładu dr. Rieger, radca zdrowia.** — Łazienki z wannami porcelanowemi i terazzo, takież posadzki. Kąpiele siarczano-mułowe, parą ogrzewane; leczenie elektrycznością i masażą, (maser i maserka fachowo uzdolnieni). **Nowość**: Przyrząd rozpylający wodę siarczaną, do leczenia chorób nosa, gardła i płuc, nie wyłączając gruźlicy. — Kąpiele zimne w rzece Wereszycy.

Pomieszkania z urządzeniem i pościelą (materace sprężynowe) w cenie od 50 ct. do zł. 1·20 ct. dziennie. Pewna liczba mieszkań do opalania. W sezonie I. od 20. maja do 20. czerwca i w III. od 20. sierpnia ceny mieszkań o 20% niższe. W tymże czasie dozują opustu ubodzy chorzy opatrzeni w świadectwa przez c. k. starostwa potwierdzone. — Fiaker zakładowy po stałych cenach za wszelkie jazdy. Obszerny wzorowo utrzymany park, cieniste świerkowe chodniki. Kaplica z codzienną mszą św. — Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie

1417 **Dyrekcja zakładu.**

Wspierajmy przemysł krajowy!

Kupujmy tylko krajowe wyroby!

Centralny Bazar krajowy we Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 5, (dom Wgo Stromengera)

poleca: 1539 1—?

Ornaty, stuły, kapy
i inne chrześcjańskie szaty liturgiczne
wyrobu krajowego
z Krosna i Żmigrodu.
Krzyże kościelne i domowe
z Zakopanego
Platerowane (chińskie) srebro
z krajowej fabryki Jakubowskiego i Jarry
w Krakowie,
jako to:
naczynia kościelne i do domowego użytku nie mniej serwisy, noże, grabki, łyżki itp.

Kupujmy tylko krajowe wyroby!

Wyroby krajowe dobre i tanie!

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.